Nr. 297. We Lwowie, Sobota dnia 29. Grudnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 60 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową.

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej; Francji; Belgii i Szwajcarji; Włoch, Turcji i księst. Naddu.; Rosji — po 7 złr. [illegible] cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Roug. 2. [illegible] zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg [illegible] 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 „

we Lwowie:

półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 zł. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów po nowym roku.

Wraz z prenumeratą na „Gazetę Narodową" można przysłać przedpłatę w kwocie 60 ct na pierwszy i ostatni zeszyt dzieła dr. Józefa Schrotta p. t „Nauka rachunkowości ogólnej", w przekładzie M. Chrzanowskiego.

Lwów d. 28 grudnia.

Mieliśmy zupełną słuszność, z tonu, w jakim *Wiener Ztg.* zaprzeczyła znanym rewelacjom *Nowej Pressy*, wnosić na pewne, że nie *Nowa Presse* zmyśliła te rewelacje, ale że urzędowa gazeta wierutnej, rozmyślnej dopuściła się nieprawdy, zowiąc je zmyślonemi lub przekręconemi. Niemniej trafny był nasz domysł, że i to, co *Nowa Presse* podała we wstępnym artykule jako niby doniesienia swego korespondenta berlińskiego, jest tylko urywkiem z oświadczeń, jakie hr. Andrassy złożył na owem pamiętnem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Cała ta historja skompromitowała mocno — przedewszystkiem hr. Andrassego. Wiedział on doskonale, że w przedlitawskich komisjach nie ukryje się żadna zgoła tajemnica, a tem mniej tajemnica stanu; sam też wie doskonale, na co zasłużyłby minister, któryby w kompanii tak licznej, jak komisja delegacyjna, na której posiedzeniach mają prawo bywać obecnymi wszyscy delegaci, odsłaniał takie tajemnice, których puszczenie w obieg równałoby się zdradzie stanu. Po co zatem było żądać sekretu, i tylko pod pieczęcią sekretu dawać objaśnienia dyplomatyczne? Wprawdzie chełpią się Węgrzy, że i na posiedzeniu komisyjnem delegacji węgierskiej Andrassy dawał wyjaśnienia, a jednak nic zgoła nie doszło ztamtąd do wiadomości publicznej. Ależ owszem doszło bardzo wiele — a nie doszło tylko to — czego hr. Andrassy nie mówił.

Zresztą, ciekawą jest rzeczą, że równocześnie, bo tego samego dnia, kiedy *Nowa Presse* podała owe rewelacje, pojawiły się one także we *Frankfurter Ztg.*, a i *Tagblatt* nie jedno doniósł, — zkąd łatwy domysł, że albo był pomiędzy obecnymi na posiedzeniu komisji delegacyjnej jakiś ajent pruski, który to wszystko szeroko roztrąbił, albo też hr. Andrassy przesłał o swoich oświadczeniach raport rządowi pruskiemu, jako członkowi sojuszu trójcesarskiego, a ten rząd kazał wszystko roztrąbić.

Sprawdza się zupełnie wiadomość o ponowieniu rokowań z Niemcami względem traktatu handlowo-cłowego; zaczną się one już w styczniu, i to w Berlinie, i są już mianowani delegaci austro-węgierskiego ministerjum spraw zagranicznych, tudzież rządów przedlitawskiego i węgierskiego. Wszyscy oni już brali udział w poprzednich rokowaniach.

Już wyłuszczyliśmy, jaką przeważną pozycję będzie miał Bismark w tych ponownych rokowaniach, a potęguje ją jeszcze okoliczność, że te rokowania muszą być corychlej ukończone ze względu na Włochy. Według ogłoszeń bowiem, w *Wiener Ztg.* podanych, traktat handlowy z Anglią z r. 1876 został na czas nieograniczony, do wypowiedzenia, z Niemcami z roku 1868 do końca czerwca 1878, z Włochami zaś z r. 1867 tylko do końca marca 1878 przedłużonym. Włochy nie mogły przystać na dalsze przedłużenie z powodu, że nowy traktat włosko-francuski już od d. 1. kwietnia 1878 ma wejść w życie; że dawny włosko-francuski traktat z r. 1863 jest częścią składową traktatu austrjacko-włoskiego, że zatem, gdyby ten był poza marzec przedłużonym, Francja korzystałaby zawsze z niego, jako dla niej korzystniejszego, niż nowy traktat francusko-włoski. Włochy przeto domagały się, aby rokowania handlowo polityczne z Austrją poczęły się już w styczniu; gdy jednak przyszły traktat austrjacko-włoski musi się opierać na austrjacko-niemieckim, więc najpierw z tym się trzeba uwinąć. Włochy jednak dłużej jak do lutego czekać nie myślą, a zatem do rokowań z Niemcami ma Austrja zaledwo dwa do trzech tygodni czasu.

Dodać tu jeszcze musimy, że jak się okazuje, Austro-Węgry pierwsze zaproponowały Niemcom ponowienie rokowań o traktat handlowo-cłowy.

Tak więc upada ważna część składowa ugody austro-węgierskiej — samoistna taryfa cłowa!

W węgierskich stosunkach parlamentarnych zanosi się na jakieś, jeszcze nie określone bliżej zmiany. Zawsze dotąd większość Izby posłów składała na Nowy rok życzenia ministrowi prezydentowi; była to formalność, ale ważna, bo uwydatniała ścisłość stosunków między rządem a większością parlamentu. Teraz ta formalność będzie zaniechaną, z powodu, że prezydent Izby posłów, Ghiczy jest słaby, a powtóre, że Tisza odjeżdża na Nowy rok do Berlina do swego syna, który tam na uniwersytet uczęszcza; właściwie jednak, jak głośno słychać, dla tego, że tym razem prezydent gabinetu i wierna mu większość nie mieliby sobie nic miłego do powiedzenia. Izba złoży zapewne choremu prezydentowi swemu gratulacje, ale wątpią, aby miały one jaką cechę polityczną. Przewódzca konserwatystów, czyli prawicy, br. Seunyey jest słaby, tak, że trudno aby przyjąć mógł deputację swego stronnictwa. Natomiast wielką recepcję noworoczną zapowiedział przewódzca niezawisłych liberałów, br. Ludwik Simonyi, były minister.

Z Pesztu donoszą, że w niedzielę odbyła się tam narada ministerjalna, na której uchwalono ograniczyć prawo zgromadzania się tak w stolicy jak na prowincji. Powód dało zapewne ostatnie zgromadzenie ludowe w Budzinie, które się skończyło wybiciem okien w gmachach prezydentury gabinetu i klubu liberalnego (t. j większości rządowej). Do tego schodzi liberał Tisza, przyszedłszy do rządów, on, który sam w r. 1874 prowadził tłumy pod zamek królewski, krzyczące: „Niech żyje Koszut!" Pierwszy to, jak zwykle w podobnych razach, krok do upadku.

Do *Ellenőr* a telegrafują z Wiednia d. 22. b. m.: „Ks. Gorczaków i rząd serbski wystosowali notę identyczną do Wiednia z zapytaniem. czy Austro-Węgry miałyby co zarzucić przeciw temu, gdyby wojska serbskie wypędziły Turków z Ada Kale (lichy fort na wyspie Dunaju pod Orsową, przy samej granicy węgierskiej), który to fort zawadza operacjom Serbów i Rumunów. Na to oświadczył hr. Andrassy, że wypędzeniu Turków Austro-Węgry przeszkodzić nie mogą, że jednak nie pozwolą na zajęcie Ada Kale przez innych. Oświadczenie to zakomunikowano Porcie."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym 22 grudnia.

Odpowiedź J. I. Kraszewskiego na podany już w *Gazecie Narodowej* list p. Cezara Correntego, pierwszego sekretarza króla włoskiego dla rycerskiego zakonu śś. Maurycego i Łazarza i dla orderów państwa, brzmi jak następuje:

„Ekscelencjo!

„Pospieszam wyrazić podziękowanie za nowe odznaczenie, jakie zawdzięczam bezwątpienia uprzejmemu wstawieniu się Waszej Ekscelencji. Jestem doprawdy zakłopotany tym całkiem niespodzianym zaszczytem i głęboko czuję szlachetność samodzielnego popędu, co go spowodował. Upraszam więc Waszej Ekscelencji, abyś raczył stać się moim rzecznikiem wobec Jego królewskiej Mości i oświadczyć Najjaśniejszemu Panu wdzięczność moją za pomieniony zaszczyt, a oraz za myśl delikatności pełną, która Go pobudziła do podpisania mojej nominacji w sam dzień 29 listopada, będący wiekopomną datą w naszych tegoczesnych dziejach. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję dowodzić, że cała przeszłość nasza świadczy o uczuciach, jakie naród polski żywił zawsze dla Włoch, tej ojczyzny i matki wiedzy i oświaty. W nich to zaczerpnęliśmy nasze nauki, nasze zamiłowanie w sztukach pięknych, nasze ubóstwianie wolności, słowem wszystkie dążności, znamionujące piękną krainę Dantego, Tassa, Galileusza, i tylu innych mistrzów ludzkości całej. Jakoż wdzięczność i miłość dla Italji są i, spodziewam się, będą zawsze dziedzicznemi u nas.

„Racz przyjąć Ekscelencjo zapewnienie wdzięczności i wysokiego poważania, itd.

Drezno, 15. grudnia 1877.

J. I. Kraszewski."

Ks. Jan Chełmecki, poseł krakowski i członek delegacji do Rady państwa bawił w Rzymie dni kilka. Podczas pobytu jego w wiecznem mieście rozstrzygnął się d. 15. w kongregacji koncylium proces, toczący się między nim a ks. bisk. Gałeckim administratorem krakowskim. Ks. Chełmecki odniósł prześwietne zwycięztwo, albowiem kongregacja, — co nader rzadko się zdarza, — zupełną jednomyślnością głosowania uznała jego niewinność, jego prawa, i potępiła stanowczo i bezwarunkowo ks. Gałeckiego. Administratorowi krakowskiemu po takiej przegranej, sięgającej nierównie dalej niż to zrazu wnosić by można, bo poruszającej inne kwestje, obce księdzu Chełmeckiemu, a tyczące się jedynie ks. Gałeckiego, nie pozostaje jak tylko się cofnąć i złożyć administrację biskupstwa krakowskiego, tak jak się cofnęło przed kilku dniami ministerstwo włoskie, by większej i wszechstronniejszej jeszcze uniknąć klęski. Przegrana bowiem ks. Gałeckiego nie jest wiekopomnemi Maciejowicami ani nieśmiertelną Plewną, ale najsmutniejszym Sedanem. Apelacja nawet próżna, bo trzebaby apelować do tej samej kongregacji, która go jednogłośnie potępiła pomimo nadludzkich usiłowań jego adwokatów. Dziś już wszelka broń skruszona w ręku ks. Gałeckiego, a dla tonącego ratunkowa deska apelacji stałaby się brzytwą. Słychać, że jednocześnie trybunał rzymskiej i powszechnej inkwizycji ostro się wziął do następcy świętego Stanisława.

Ks. Chełmecki, znany już w Rzymie z pracy swej o Hozjuszu, przełożonej na włoskie i ogłoszonej w urzędowym dzienniku stolicy św., a która autorowi zjednała honor być zapisanym w poczet członków starodawnej tutejszej papieskiej akademii Arkadji — bardzo zaszczytnie i serdecznie przyjmowany był w Watykanie i w tutejszych kościelnych sferach. W przeddzień jego odjazdu młodzież kończąca duchowne nauki przy kongregacji koncylium zgromadziła się, aby mu jak najczulej powinszować, uczcić go i pożegnać. Ks. Chełmecki przemówił do niej w te słowa, które w tutejszych kościelnych czytamy dziennikach:

„Widząc tak znakomitą młodzież wkoło mnie zebraną, czuję niewymowną radość, i przypominają mi się liczne godziny, dni, miesiące, lata mojego żywota, wyłącznie poświęcone wychowaniu i kształceniu młodzieży, staje przedemną przeszłość długiego zawodu, w którym duch mój tylu prawdziwych pociech doznał w codziennem obcowaniu z temi młodemi duchami. Obecność wasza przywraca mi tę błogą przeszłość, zbliża mię napowrót do niej. Szczęśliwy jestem, że się znajduję między młodymi, tutaj w tym Rzymie, który starożytna i nowożytna ludzkość przezwała jednomyślnie miastem wiecznem, co wiecznem będąc nigdy się nie starzeje, a wiekuistą młodość swoją czerpie z wiary świętej, której jest stolicą, czerpie z obecności nieomylnej wyroczni Ducha świętego, która w nim widomie gości w postaci Namiestnika Chrystusowego. My wszyscy z różnych końców kuli ziemskiej zebrani tutaj wkoło opoki, na której zbudowano Kościół Boży, urzeczywistniamy cudowną modlitwę Zbawiciela w Ogrojcu, który Przedwiecznego Ojca swego błagał, abyśmy byli zjednoczeni tak jak On z Nim zjednoczony jest. I przeto my wszyscy jesteśmy *cives romani*, jesteśmy obywatelami tego Rzymu, którego, wedle słów największego z italskich wieszczów Danta Alighierego, sam Chrystus jest Rzymianinem:

Di quella Roma onde Cristo è Romano.

„Do tej to Romy wiekuistej, wiecznie młodej, wiecznie wylewającej skarby swojej mądrości i swoich łask na rodzaj ludzki, do tego to jej siwowłosego władcy i prawdziwego króla, Polska, ojczyzna moja, całem sercem należy, należy całą przeszłością swoją, należy niewymownemi cierpieniami, jakie dla wiary świętej znosi, należy westchnieniami, jakie śle do Boga i do Namiestnika jego na ziemi z dali swych miast i siół, spustoszonych przez moskiewską dzicz, z głębi sybirskich pustyń, kędy jęczą jej biskupi, jej kapłani, jej niezliczeni synowie, wyznawcy i męczennicy Chrystusa. Módlcie się, wy młodzi i szczęśliwsi, za tym krajem nieszczęśliwym i godnym miłosierdzia Bożego, a my wszyscy razem, tak w Rzymie jako i w Polsce czy w Syberji, módlmy się pospołu za kościołem, za Namiestnikiem Bożym na ziemi, którego boleści są naszemi boleściami, a którego zwycięztwo będzie naszem wspólnem zwycięztwem. Wy, którzy macie szczęście obok niego się znajdować, nie traćcie nigdy z oczu tej przewodniej a nieomylnej gwiazdy, i bierzcie od niej światło i ciepło, które kiedyś na inne pokolenia przelewać będziecie."

Mowa ta głębokie uczyniła wrażenie na duchowieństwie rzymskiem, u którego nasz czcigodny rodak używa wielkiego zachowania i współczucia.

Zapowiadano po dymisji podanej przez ministerstwo, utworzenie nowego nazajutrz, a p. Depretis miał oświadczyć królowi, pospiesznie wyjeżdżającemu do Turynu do chorej żony swojej hr. Mirafiore, że za dwa dni za powrotem zastanie gotowy gabinet. Ale bezzasadność nadziei i obietnic p. Depretisa niebawem na jaw wyszła. Już dziesięć dni upływa, a gabinetu jak niema tak niema. Wszystko co dzienniki pisały o składzie jego jest dotychczas przedwczesnem. Owszem p. Depretis znajduje wielkie trudności w utworzeniu nowego ministerstwa, a p. Crispi także, któremu życzył sobie powierzyć tekę spraw wewnętrznych, — bo teka zagranicznych zdawałaby się w jego ręku pogróżką dla Austrji i Francji, — i sam się jakoś nie kusi o ten urząd, bo mu się prezydencji ministerjalnej zachciewa, i niema miru w Izbie poselskiej ani w senacie. Już po dymisji gabinetu p. Depretis prosił o przedłużenie obrad i wniósł projekt ustawy dotyczącej transakcji względem kolei kalabryjsko-sycylijskich zawartej przez rząd z towarzystwem Vitali, Charles Picard i spółka, którego p. Crispi jest adwokatem i głównym ajentem. Otóż przy głosowaniu Izby ustawa ta przeszła nader słabą większością kresek, ale senat nietylko że jej nie zatwierdził, ale nawet większością sześciu głosów odesłał ją nie do komisji, lecz do biór swoich (uffizj), co się prawie równa złożeniu *ad acta*. Tak zaś czarne gałki, jakiemi przy tajnem skrutynium Izba tę transakcję przyjęła, jako i wotum senatu, mają osobliwie znaczenie osobistego nieuznania i niechęci przeciwko p. Depretisowi a bardziej jeszcze przeciw p. Crispiemu, który oskarżony jest o różne pieniężne brudy w tym interesie. Wobec tak nieprzychylnych uczuć obu gałęzi parlamentu dla tych dwóch mężów stanu, rola ich co do ułożenia nowego ministerstwa bądź wspólnemi siły, bądź na własną rękę przez jednego z dwóch, coraz trudniejszą się staje, a p. Bismark narażony jest na utracenie jedynych ludzi, na których bezwarunkowo liczyć może między ministrami włoskimi lub prawdopodobnymi kandydatami do ministerstwa. Co się bowiem tyczy p. Cairolego i jego stronnictwa, którym p. Sella naczelnik prawicy podał publicznie rękę ku obaleniu postępowego gabinetu, to król wyraźnie oświadczył, że nigdy się nie zgodzi na ministerstwo tak krańcowe, gdyż zagrażałoby bytowi Sabaudzkiej dynastji. — Dziś powiadają, że jeżeli wszystkie usiłowania p. Depretisa, aby ułożyć nowy gabinet, spełzną na niczem, król powoła barona Ricasolego: nic jednak pewnego w tym względzie niema, a kwestja ta dopiero się po świętach rozstrzygnie.

P. Melegari, b. minister spraw zagranicznych, wróci do Szwajcarji, a tymczasem nie wiadomo jeszcze kto zajmie jego miejsce. Mówiono o p. Mancinim, ale ten zanadto jest podejrzany katolickim dworom jako ustawodawca wszystkich rozporządzeń dążących do ścieśnienia rękojmi papieskich, i jako narzędzie księcia Bismarka. Zapewniają, że telegrafowano także do hr. de Robillant ambasadora włoskiego w Wiedniu; ale ten niewiadomo czy przyjął.

Pol. Corr. donosi, że W. Porta wystosowała notę do Turkhana-beja, posła tureckiego w Rzymie, żądając objaśnień względem prawdopodobnego sojuszu, zawartego między Włochami a Grecją przeciwko Turcji. O ile mi wiadomo, żadna dotąd tego rodzaju nota nie doszła rąk Turkhana; co zaś do sojuszu między Włochami a Grecją, wątpię aby istniał, lub jeśli rzeczywiście istnieje, aby mógł otrzymać wykonanie. Zaszedł bowiem wypadek nadzwyczajnej doniosłości, a za który wam niejako ręczyć mogę, gdyż wiadomość tę mam z Londynu ze źródła któremu trudno, znając je, omylność przypisywać: oto d. 7. grudnia podpisana została między Anglją a Austrją ugoda przeciwko wszelkiej możebnej zaczepce ze strony Włoch przeciwko Turcji, Anglii lub Austrji. Gdyby tylko Włochy odważyły się wmięszać czynnie do sprawy wschodniej, wysyłając wojsko lub flotę przeciwko Turcji, natychmiast Austrja i Anglia wydałyby im wojnę, a flota angielska miałaby rozkaz spalenia floty włoskiej. Dziś jednak z upadkiem ministerstwa i coraz mniejszemi widokami p. Crispiego dojścia do władzy, udział Włoch w prusko-moskiewskiem przymierzu coraz wątpliwszym się staje, a król nigdy takiego szaleństwa nie dopuści. Życzyć by tedy należało, aby porozumienie między Anglią a Austrją przeciwko Moskwie raczej jak przeciwko Włochom mogło być zawarte. Jednak sam fakt tego początkowego porozumienia jest ogromnej doniosłości.

Ojciec święty ma się trochę lepiej; konsystorz jednak d. 28. odbędzie prawdopodobnie nie wstając z łóżka.

Hr. Artur Gołuchowski dziś opuścił Rzym, udając się do Kolonji, gdzie święta przepędzi.

Konstantynopol d. 19. grudnia.

Po długiej i heroicznej obronie Plewna upadła pod ciosami oblęgającego ją nieprzyjaciela, a pierwszem następstwem tego najważniejszego całej kampanii zdarzenia jest wyjście na scenę ponowne dyplomacji europejskiej, która w orjentalnym dramacie tak smutną dotychczas odgrywała rolę. Czy obecne zabiegi jej pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną? przyszłość dopiero na pytanie to odpowie, dziś jednak sceptycyzm zdaje się nam zupełnie w tym względzie słusznem uczuciem, szczególniej gdy sobie przypomnimy cały szereg płonnych dyplomacji wysiłków, od noty Andrassego zacząwszy, a na londyńskim protokole skończywszy.

Bądźcobądź, propozycja medjacji, przez gabinet angielski zrobiona na pierwszą zaraz wiadomość o nieszczęśliwym rezultacie ostatnich pod Plewną wojennych wypadków, w Petersburgu przyjęta z zimną wyniosłością, tutaj lepsze znalazła usposobienie.

Na krok ten Wielkiej Brytanii W. Porta odpowiedziała, że wdzięcznie dyplomatyczną państw interwencję przyjmuje i jest gotowa pokój zawrzeć, byleby na warunkach z honorem Turcji zgodnych. Równocześnie odpowiedź ta zakomunikowaną została przez specjalną notę ministerstwa spraw zagranicznych ajentom tureckim przy wszystkich europejskich gabinetach, by wspólną państw akcję prowokowali.

Podług wiadomości z pewnego czerpanych źródła Anglia i Włochy już się zgodzić miały na podjęcie pacyfikatorskiej misji(?); Francji, Niemiec i Austrji odpowiedź wczoraj jeszcze znaną nie była.

W tymże samym czasie, gdy się działalność polityki europejskiej rozwija, wspominają tu równie o tajemnych jeszcze na chwilę staraniach rządu sułtańskiego o bezpośrednie porozumienie z Moskwą.

Wyżej powiedzieliśmy, że sceptycznem okiem poglądamy na pokojowe wysiłki dyplomacji europejskiej; tutaj z równem niedowierzaniem zastrzegamy się względem wszystkich wieści osobnego między Moskwą i Turcją pokoju, choć pewnem jest, że ks. Gorczaków wieleby z swych pretensji ustąpił, żeby Europie takiego spłatać figla.

Podczas rozpoczynających się pokojowych rokowań W. Porta nie zapomina starej maksymy: *Si vis pacem, para bellum*, i z nieustanną energią do dalszej gotuje się walki, co bodaj pokazuje, przy olbrzymich wydatkach, jakie pociągać musi zlanych sił utrzymanie a nowych tworzenie, że sam rząd turecki niewiele wiary pokłada w skuteczność tak europejskiej medjacji jako też własnych starań o pokój odrębny, jeżeli takowe rzeczywiście istnieją.

Upadek Plewny dodał Serbom odwagi, której im bardzo brakło po niezapomnianej jeszcze lekcji. Natychmiast po wzięciu w niewolę armii Osmana baszy, lenne księstwo, łamiąc wiarę świeżo zawartych traktatów, ponownie wystąpiło czynnie przeciw zbyt wspaniałomyślnemu suwerenowi. Jest to *coup de pied de l'ane* z bajki, i on jednak pokazuje, jak niedołężną i bezsilną jest ta dyplomacja, niemogąca od wiarołomstwa powstrzymać drobnego książątka, poprzednio swojego klienta, który jej zawdzięczać powinien utrzymanie swej egzystencji po pierwszej, wcale nie sławnej kampanii.

Po Serbii oczekiwać teraz potrzeba wystąpienia Grecji, która przecie przepuścić nie może tak sposobnej okazji choć częściowego urzeczywistnienia, pod Moskwy protekcją, wielkiej idei hellenizmu; już nawet podobno zaznaczyła się ta idea nowemi mordami i okrucieństwy na Krecie, której mieszkańcy greckiego pochodzenia buntu chorągiew rozwinąć mieli.

Wszystkie te rozbudzające się gwałtowne apetyta, które gdyby przeciw Turcji zwycięzkiemi pozostać miały, natychmiast wrogo przeciw sobie by się zwróciły, wykazać by Europie winny, jak wielki przeciw swojej spokojności błąd popełniła, oddając Wschód na pastwę zaborczym żądzom moskiewskim, płaszczykiem humanitarnej dążności przysłoniętym, przekonać ją powinny, jak dla ogólnego bezpieczeństwa w dzisiejszym stanie europejskiej równowagi, niepodległa Turcji egzystencja jest konieczną.

W ostatnim moim liście donosiłem o uroczystem otwarciu naszego parlamentu, a w braku oficjalnego przekładu mowy tronowej, na zebranych wieściach się opierając zaręczałem, że sułtana przemówienie do wybrańców narodu, było równie liberalnem w kwestjach wewnętrznej polityki dotyczących, jak godności pełne w sprawie wojny. Dziś gdy już telegraf was z tą mową zaznajomił zapewne, osądzić możecie prawdziwość moich informacyj. Od uroczystego posiedzenia Izba dotychczas zajęta jest sprawdzaniem wyborów — i wewnętrznem ukonstytuowaniem, nic więc dotychczas o pracach naszych legislatorów niemam do powiedzenia, chyba ten na przyszłość wyciągnięty prognostyk, z osobistych z wieloma posłami stosunków zrobiony, że wszyscy oni za cel sobie postawią szczerze się zabrać do pracy około publicznego dobra; że wszyscy pragną, by konstytucja martwą nie pozostała literą. Ze szczerem ukontentowaniem te dobre konstatujemy chęci, szczerze życzymy szczęśliwego powodzenia tej pracy, bo wraz z sułtanem sądzimy, że „tylko sumienne i prawdziwe zastosowanie w konstytucji proklamowanych zasad, Turcję nad brzegiem przepaści zatrzymać może."

Z wiadomości wojennych nic tym razem ciekawego nie mam do doniesienia, żadnego bowiem w tym czasie wybitnego faktu z placu boju telegraf nam nie przyniósł; tak jakby tytańskiemi walki pod Plewną znużone obie strony spoczynku potrzebowały.

Nie mogę zakończyć tego listu, nie wyraziwszy czci dla heroicznego Osmana baszy, który acz uległ, sławę i honor oręża tureckiego utrzymał.

Protektorat Turcji.

I.

Dotychczas rozważaliśmy sprawę wschodnią głównie ze stanowiska ogólnie europejskiego. W szeregu licznych artykułów staraliśmy się przedstawić jak najjaśniej i najdokładniej tę zażartą walkę, która się toczyła i toczy pomiędzy Moskwą a Anglią, a która za arenę obrała sobie Turcję. Przy tej sposobności uwidoczniliśmy stosunek innych mocarstw, Niemiec i Austrji w pierwszym rzędzie, a w drugim Francji i Włoch, do głównych zapaśników, to jest do Anglii i Moskwy, a także i stosunek ich do kozła ofiarnego, to jest do Turcji. Dzisiaj jednak wypada nam z kolei rzeczy przedstawić sprawę z wręcz innego stanowiska, mianowicie już nie ogólno-europejskiego, ale specyficznie tureckiego; wypada nam przenieść czytelnika do Stambułu i pokazać mu, jak z brzegów Bosforu wygląda sprawa wschodnia. Niezbędnem to jest dla nas z dwóch powodów, raz dlatego, że tylko w takim razie wyrobimy sobie dokładny sąd o tej sprawie, gdy ją rozważymy i poznamy z dwóch rozmaitych stron, dobrej i odwrotnej; a powtóre dlatego, że Turcja, która dotąd odgrywała na polu dyplomacji rolę przeważnie bierną i odporną, a jeżeli i podejmowała niekiedy inicjatywę, jak np. w ogłoszeniu konstytucji, to i wtedy czynne jej wystąpienie słusznie czy nie słusznie liczone było na karb Anglii; Turcja ta dzisiaj w skutek dziwnego zbiegu okoliczności, stojąc niemal na krawędzi przepaści, zmuszona jest po raz pierwszy od lat dwudziestu kilku wystąpić czynnie i to już tym razem niezaprzeczenie na własny rachunek.

Bez długich wstępów i korowodów wchodzimy od razu *in medias res*, przypominając jeszcze raz czytelnikowi, że znajdujemy się na bruku stambulskim, w salach i korytarzach olbrzymiego gmachu Wysokiej Porty, w którym się znajdują wszystkie ministerstwa i gdzie się zbiega cały świat dyplomatyczny Turcji. Rozpatrzywszy się dokoła rozpoznajemy odrazu, że świat ten, złożony z Turków, Arabów, Ormian i Czerkiesów, jako też z rozmaitych zaaklimatyzowanych nad Bosforem Europejczyków, dzieli się na dwa polityczne stronnictwa, jedno angielskie, a drugie moskiewskie, jedno trzymające się klamki angielskiej, drugie zaś pragnące uchwycić za klamkę moskiewską.

W tem miejscu winniśmy uczynić małe zboczenie w tym celu, aby przestrzedz czytelnika przed nieuzasadnioną nienawiścią do ostatniego stronnictwa. W polityce sympatje i antypatje powinny się usuwać na drugi plan; na pierwszym zaś powinno stać objektywne rozpoznawanie sytuacji. W tym bowiem tylko razie liczyć możemy, że dosięgniemy ideału, to jest przewidywania przyszłych wypadków; w drugim zaś możemy sympatyzować lub nienawidzieć, ale nadto nic więcej. W danym zaś wypadku byłoby to z naszej strony tembardziej nieusprawiedliwionem, ile że to takzwane moskiewskie stronnictwo nie jest w gruncie rzeczy tak złem, jak jego nazwa wskazuje, a i to co jest w niem złego, cięży mniej na niem samem, niż na manszesterskiej szkole polityków angielskich, która od lat blisko 20 steruje nawą Anglii.

Żeby się przekonać o prawdziwości słów naszych, posłuchajmy rozumowania stronników Moskwy, rozumowania, które skleimy z rozmaitych artykułów dziennikarskich, przemyconych tu i ówdzie (najwięcej zaś nam w tej mierze posłuży list jednego z tureckich mężów stanu, zamieszczony d. 7. grudnia w *Timesie*, a będący odpowiedzią na sławny list Midhata baszy, zamieszczony d. 24. listopada w *Stamboul'e*), jakoteż z opowiadania osób, które długie lata przebyły w Turcji, i zbadały jej stan dokładnie, a w tym roku z powodu właśnie zawikłań wschodnich w rozmaitych misjach przybywały do stolic europejskich. Dla Anglii, powiadają stronnicy Moskwy, byliśmy od czasu wojny krymskiej dojną krową. Na mocy traktatów handlowych, zawartych wtedy z Anglią, Anglia w sprawach handlowych stanęła względem nas od razu na stanowisku najbardziej uprzywilejowanego mocarstwa. Zarzuciła też nas odrazu produktami swojego przemysłu, i wkrótce, protegowana traktatami, posiadając olbrzymią flotę i najtańszy węgiel, wyparła ze wszystkich naszych rynków towary francuskie i austrjackie, aż wreszcie wzięła Turcję w monopol, w wyłączną arędę. Co więcej, podsycając zręcznie marnotrawne dążności naszych sułtanów, i manipulując tak, aby kasa nasza była zawsze pusta (boć przecie zależało jej na tem, aby protegowany jej pupil nigdy nie miał siły wydobyć się na wolność), doradzała ona przez zaprzedanych sobie zauszników podwyższenia podatków, i doprowadziła w końcu rzeczy do tego, że surowiec wyprodukowany w Turcji, zawieziony do Anglii i przerobiony tam na produkt przemysłu, jako gotowy produkt zjawiał się na rynkach tureckich, i był jeszcze o wiele tańszy od produktu, wyrobionego z tego samego surowca w samej Turcji. Przed krymską wojną istniał u nas na szeroką skalę przemysł domowy; przemysł ten w niektórych punktach począł już był przybierać cechę fabryczną, i byłby niewątpliwie przy takiej gospodarce rozwinął się i zaspokoił jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większą część potrzeb naszego kraju. Dzisiaj po latach dwudziestu protektoratu Anglii nie ujrzysz nigdzie, jak długa i szeroka Turcja, komina fabrycznego. Przemysł zaś domowy upadł zupełnie, gdyż jest to prawem ekonomicznem, że przemysł ten konkurować nie może z tańszemi i lepszemi produktami przemysłu fabrycznego.

W jednej tylko okolicy Kazanłyku, w krainie róż, dostrzedz jeszcze można pewnego ruchu przemysłowego, skoncentrowanego dokoła fabrykacji różanego olejku. Jednej tej rzeczy

nie mogła nam zabrać Anglja i nie zabrała. Zresztą obrała nas ze wszystkiego. Za to w zamian pożyczała nam pieniądze na grube procenta. Europa prawi dość często i bez kontroli przyjmuje twierdzenie, że Anglia wspiera Turcję finansowo, nadając wyrażeniu temu taką cechę, jak gdyby Anglia od czasu do czasu przysyłała nam na gwiazdkę kilka lub kilkanaście miljonów. I niewątpliwie są ludzie tak naiwni, którzy temu wierzą. Ale ci naturalnie nie przeglądają nigdy budżetu angielskiego. Bo gdyby go przeglądali, dowiedzieliby się — może ku wielkiemu swemu zdumieniu — że ani jednego szylinga od krymskiej wojny nie darowała nam Anglia, i że cała jej działalność jako rządu, polegała na tem, iż za jego protekcją i pośrednictwem bankierzy angielscy i kapitaliści pożyczali nam na grube procenta pieniądze, których część pożerało marnotrawstwo sułtanów, a część wracała do Anglii, bądź jako wypłata kuponów od poprzednich pożyczek, bądź jako zapłata za angielskie statki, broń i amunicję. A i ta protekcja rządu angielskiego jakże małej była wartości! Przecież ci kapitaliści nie dla pięknych oczu swych ministrów pożyczali nam pieniądze, ale pozabierali od nas jako gwarancję wszystkie nasze kopalnie, wszystkie nasze monopole, dziesięcinę podatkową, dochody z ceł, a dawnoż to jak sięgali lichwiarską swą ręką po cały nasz zarząd finansowy!

Słowem, Anglia doiła nas ile mogła i prowadziła logiką ekonomicznych faktów po równi pochyłej do koniecznego, do niezbędnego bankructwa finansowego, po któremby nazajutrz nastąpiło bankructwo polityczne. Za to nie dość, że wzbogacała się kosztem naszym, ale nadto korzystając z naszego prawa zwierzchnictwa nad Egiptem, obwijała już i ten kraj swą siecią pajęczą, starając się wyrugować zeń Francuzów i Włochów; za to dalej korzystała z kanału Suezkiego, który jej otwierał najkrótszą drogę do Indji, i skrycie, potajemnie, zakupywała ryczałtowo od chedywa akcje tego kanału, czego w żadnym razie za krok przyjaźny względem nas uważać nie można było. Gdyby nią kiedykolwiek jakie inne uczucie powodowało, a nie gruby lichwiarsko-kupiecki egoizm, toć przecie nie nabywałaby sama, ale ułatwiłaby nam możność zakupienia tych akcyj. Rzecz szła o sumę nie tak bardzo wielką, bo wszystkiego o 4 miliony funtów. A tyle mogła nam jeszcze pokredytować.

Badaliśmy tutaj, nie obwijając wcale w bawełnę, rozumowanie moskiewskiego stronnictwa. Nie staraliśmy się nawet osłodzić wyrażeń, osłabić ich siły, ochronić choć cokolwiek Anglję od podnoszonych przeciw niej zarzutów, cięższych jedne od drugich. Kierowaliśmy się bowiem w tej mierze objektywizmem. Uważaliśmy bowiem za konieczne, co więcej, za obowiązek nasz przedstawić jasno i dokładnie podstawę, na której się opiera, i argumenta, któremi wojuje stronnictwo moskiewskie.

Ale przypuści kto może, że stronnictwo moskiewskie jest to klika sofistów, zgraja ludzi odsądzonych od czci i wiary, a przekupionych moskiewskim pieniądzem. Przecież Ignatiew długo gospodarował w Turcji i demoralizował ludzi; mógł przeto zorganizować szajkę zbirów, którzy teraz z podobną argumentacją przeciw Anglii występują. Aby obalić to przypuszczenie, mamy dwa argumenta. Pierwszy: że nawet i w takim razie, gdyby to była tylko klika umysłów zbałamuconych, prowadzonych na pasku przez przewrotnych agitatorów, ale klika, która dorosła do znaczenia politycznego stronnictwa i na widowni wypadków dziejowych rolę polityczną odegrać może, to sumienny polityk powinien się z nią liczyć i akcję jej bacznie śledzić. Przecież taką mniej więcej, a nawet stokroć zgubniejszą rolę odgrywa u nas klika stańczyków, a któż z praktycznych polityków naszych odważyłby się ją ignorować i nie brać jej w rachubę?

Drugi: że stronnictwo moskiewskie nie jest bynajmniej kliką, złożoną z kilku oszustów i ciągnącego się za nimi taboru oszukanych. Niezaprzeczenie muszą w skład jego wchodzić indywidua przewrotne, czerpiące siłę swych przekonań z liczby rubli moskiewskich. Ale tak samo i w stronnictwie angielskiem są amatorowie sterlingów, zanurzający rękę w 100 tysięcy funtów wynoszący dyspozycyjny fundusz angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Są to smutne objawy, ale konieczne. Poza niemi jednak są ludzie, którzy argumenta swe czerpią z głębokiej wiary i silnego przekonania. Ludzie ci istnieli oddawna w Turcji, jeszcze przed Ignatiewem, i Ignatiew ich nie zrodził, ale do ich przekonań nawiązał nić swych agitacyj. Dzisiaj zaś na czele tych ludzi stoją osoby wysoce poważane, wypróbowanego patrjotyzmu, — że wspomniemy n. p. takiego Dżelila baszę, dzisiejszego gubernatora Rumelii. Do stronnictwa tego, oprócz wielu Turków, zajmujących posady przeważnie zdala od Konstantynopola, i spychanych umyślnie na drugi plan przez rej wodzące stronnictwo angielskie, należą jeszcze (biorąc według narodowości) prawie wszyscy Arabowie z szeryfem Mekki na czele, następnie Ormianie, ludzie wyłącznie zajęci handlem i nieużywający w Turcji najlepszej opinii, dalej fanarjoci Grecy i wreszcie Europejczycy (Włosi i Francuzi), zaaklimatyzowani w Turcji i używający wielkiego znaczenia na Perze i Gałacie. Oprócz tego w parlamencie stronnictwo to liczy wielu zwolenników, i jak donoszą świeże wiadomości z Konstantynopola, zwolennicy ci mają zamiar wywrzeć w formie interpelacji nacisk na rząd, w celu zawarcia bezpośredniego pokoju z Moskwą.

Bo zauważać jeszcze musimy, że stronnictwo to w Stambule nie nazywa się moskiewskiem, ale w obecnej fazie sprawy wschodniej przybrało nazwę „pokojowego.“ My jednak woleliśmy użyć nazwy ogólnej, charakteryzującej jego dążności, które wcielenie swe znajdą i zrealizowane zostaną właśnie w zawarciu bezpośredniego pokoju z Moskwą.

Na czele stronnictwa angielskiego stoją osoby i więcej znane i więcej poważane w Europie. Rzecz prosta, stronnictwo to od lat dwudziestu z małemi przerwami dzierży ster rządu Turcji. Miało więc sposobność wyrobić ludzi i dać ich poznać Europie. Spotykamy więc imiona tak szanowane jak Midhata baszę, jak Edhema baszę i wielu innych. Postać Midhata odbija jednak od tła stronnictwa angielskiego, czem się tłómaczy, że człowiek ten, lubo stronnictwo jego stoi na czele spraw Turcji, został jednak skazany na banicję. Ponieważ atoli w Midhacie zasady stronnictwa angielskiego są jak najczyściej skrystalizowane, najrozumniej rozwinięte i oświetlone promieniami geniuszu, przeto żeby poznać argumentacje stronnictwa angielskiego, posłuchajmy rozumowań Midhata. One dadzą nam miarę argumentacyj tego stronnictwa, bo za nim, jak wrony za orłem, gonią inni jego członkowie, czerpiąc siłę w swych zasadach do prowadzenia walki na zabój z Moskwą. Za podstawę do naszych wywodów weźmiemy publiczne i prywatne czyny Midhata, rozmaite jego listy i odezwy, a przedewszystkiem ów list, ogłoszony przed miesiącem w dzienniku *Le Stamboul*, w którym i w wierszach i pomiędzy wierszami czytać można było mniej więcej co następuje:

Niezaprzeczenie Anglia wyzyskiwała nas ile mogła. Ale miała ona zawsze tę dobrą stronę, że nigdy pożądliwem okiem nie spoglądała na nasze ziemie. Co więcej, wszelkiemi siłami starała się zawsze zapobiedz oderwaniu najmniejszego kawałka naszego terytorjum. Przecież jej głównie zabiegom zawdzięczać mamy i główny traktat paryski, i dodatkowy, zawarty pomiędzy nią a Francją i Austrją, a gwarantujący integralność Turcji. Natomiast Moskwa patrzała na nas zawsze żółtemi oczami zazdrości. Moskwa to nasz wróg odwieczny, wróg, który nietylko pragnie nasze ziemie zagarnąć, ale nadto zniszczyć, wytępić naszą rasę. Odkąd Moskwa stała się panią północnych i wschodnich wybrzeży Czarnego morza, odtąd ona logiką faktów, musem, koniecznością dziejową, dążyć musi do zdobycia Konstantynopola i otworzenia sobie przez Dardanele drogi do świata. Państwo 80-milionowe zginie na anemię, rozłoży się w skutek tyfusu głodowego, jeżeli tej drogi nie zdobędzie. Musi więc ono z konieczności rzeczy dążyć do walki z nami, i to do walki, w której albo my, albo ono uledz musi. Z tak śmiertelnym wrogiem w żadne pertraktacje wchodzić nie można. Jedyną więc dla nas rozsądną polityką jest trzymać się protektoratu Anglii, bo jeżeli nawet Anglia sięga do naszej kieszeni, i każe sobie swe względy drogo opłacać, to przecież nie godzi tak jak Moskwa na nasze życie. Znowu zaś z Anglią łatwo sobie poradzić można. Za pomocą rozsądnej i uczciwej gospodarki, za pomocą konstytucji i najszerszych swobód (tutaj inni członkowie stronnictwa angielskiego przybierają na się postać wron, i zdążyć nie mogą za orłem-Midhatem), sumiennie licząc każdy grosz, położywszy raz tamę marnotrawstwu sułtanów, podnosząc rolnictwo, protegując przemysł, znosząc niewłaściwe podatki, zakładając szkoły, rozszerzając oświatę itd., możemy w końcu po latach kilku lub kilkunastu dojść do tego, że oswobodzimy się zupełnie z ekonomicznego jarzma, nałożonego na nas przez Anglię. A i wtedy, chociaż na tem ucierpią fabryki Manchesteru, Glasgowa i Liverpoolu, Anglia jednak opuścić nas nie będzie mogła, bo my istnieniem naszem gwarantujemy jej swobodę drogi do Indyj.

Taki jest plan Midhata i taki prawie stronnictwa angielskiego. Plan prawdziwego męża stanu i rzeczywistego patrjoty. Ale plan ten wymaga jednej rzeczy: — spokoju. A tu tymczasem wybuchła wojna i lubo zrazu rozwijała się dość pomyślnie, w końcu jednak wzięła dość fatalny obrót. Ztąd woda na młyn stronnictwa moskiewskiego.

O powolnem, wieloletniem odradzaniu się Turcji, gdy wróg z nożem stoi na gardle, śmiesznem nawet jest mówić, — odpowiada Midhatowi to stronnictwo. Anglia wyzyskiwała nas przez lat 20, a w krytycznej chwili nas opuściła. Rządzona przez polityków szkoły manczesterskiej, której zasadą jest niemieszanie się w sprawy kontynentalne, nie przeszkodziła wojnie 1864 r., haniebnie w ostatniej chwili oszukała Danię, którą wprzódy zachęcała do walki; z zimną krwią patrzała na wzrost potęgi pruskiej, na rok 1866 i 1871; pozwoliła zniszczyć Francję, jedyną swą sojuszniczę, niczem nie starała się zapobiedz trójcesarskiemu przymierzu, a w chwili, gdy nad krajem naszym zaczęły się zbierać czarne chmury, zabezpieczyła sobie potajemnie własność kanału Suezkiego. I dzisiaj sprzeda ona nas za byle co, opuści i porzuci na pastwę Moskwy, gdy urządzi rzeczy tak, że pewną będzie Egiptu i kanału Suezkiego. Jej o tę drogę do Indyj idzie, a o nic więcej, więc gdy jej sofiści udowodnią, że droga ta będzie bezpieczną, pomimo że Moskwa zabierze Armenię po Erzerum, a Bułgarję po Bałkany, to ona chętnie poprze żądania moskiewskie. Przecież nie co innego powiedział lord Derby, przyjmując deputację kupców; przecież to samo dał do myślenia Cross na wiosnę w swej mowie w parlamencie. Zresztą czytajcie *Times*, *Daily News*, *Saturday Review*, te najpoważniejsze organa prasy angielskiej, a znajdziecie to samo w każdym numerze.

Inna zupełnie rzecz z Moskwą, mówi dalej stronnictwo moskiewskie; ta żąda żebyśmy zrzucili protektorat Anglii, zdali się na wspaniałomyślność cara, co znaczy przeszli pod protektorat Moskwy, otworzyli Dardanele dla floty moskiewskiej, jako koszta wojenne oddali część Armenii i ostatecznie z Bułgarji urządzili księstwo lenne.

Rozpatrzmy po kolei każdy z tych punktów. Więc naprzód protektorat. Jest to punkt, nastręczający wprawdzie najwięcej tematu do najrozmaitszych zarzutów i dający pochop zarówno do wielce pessymistycznych jak i do wielce optymistycznych marzeń, ale to przecież każdy nam przyzna, że pod względem handlowym i ekonomicznym Moskwa nas wyzyskiwać nie potrafi. Sama, jako kraj wcale nieprzemysłowy, dla siebie nic zastrzedz nie zdoła. Ze względów zaś politycznych będzie musiała otworzyć wolną drogę dla handlu Austrji, żeby ją wynagrodzić za tak dla niej korzystną neutralność; dla Francji, żeby na Wschodzie stworzyć czynnik, równoważący potęgę Anglii; dla sprzymierzonych Niemiec po wykończeniu tunelu św. Gotarda; i wreszcie dla Włoch, od czasu traktatu paryskiego trzymających się klamki moskiewskiej. A wobec takiej konkurencji, nie będziemy przecież tak wyzyskiwani, jak byliśmy dotąd przez Anglię.

Dardanele należą do rzędu tych przesądów politycznych, w które ludzie długo wierzą, aż im wreszcie fakta bielmo z oka zdejmą. Cóż dla nas tak może być niebezpiecznego w otworzeniu flocie moskiewskiej cieśniny Dardanelskiej? Czyż nie jest to frazes szumnie brzmiący i nic więcej? Gdzie jest ta flota moskiewska? Tych kilka popówek i kilkanaście kanonierek? Więc to my tego mamy się obawiać? Ale to doprawdy śmieszne! Wprawdzie powiecie, że Moskwa z czasem dójdzie do floty. Ale kiedy? Floty nie stwarza się ani w rok ani we dwa, zwłaszcza gdy się ma tak zniszczone jak ona finanse. Przecież w 1871 r. zniesiony został paragraf traktatu paryskiego, zabraniający Moskwie utrzymywania floty na Czarnem i Azowskiem morzu, i od tego czasu gorliwie pracowała ona nad jej utworzeniem, a cóż zrobiła? Trzy czy cztery popówki! Jeżeli dzisiaj pozwolimy Moskwie pływać przez Dardanele, to dopiero za lat 50 dzieci nasze zobaczą coś takiego, co będzie z daleka do floty podobnem, a co z bliska pierzchnie przed naszemi nadbrzeżnemi bateriami i przed naszą flotą.

Wreszcie co się tyczy dwóch ostatnich punktów — część Armenii i Bułgarji — to oświadczamy wprost, że wolimy część kraju poświęcić, niż zdążać pod opieką Anglii z nieubłaganą koniecznością do bankructwa, którego przedsmak poznaliśmy już zeszłego roku, gdy na ulicach Stambułu lud ginął z głodu z kaimami (drobnemi asygnatami tureckiemi) w zębach.

Dla tego to całą siłą przeświadczenia naszego głosujemy za zawarciem bezpośredniego pokoju z Moskwą. A ostrzegamy, że moment właściwy przejść może bezpowrotnie. Siły nasze są niemal wyczerpane, 80.000 wzięto nam do niewoli, i to przeważnie nizamów; drugie tyle straciliśmy na polach bitew i w skutek chorób; regularnej armii mamy już tylko szczątki. Siły wroga są także wyczerpane. Obawia się on zimy i chętnie da nam teraz łagodniejsze warunki niż na wiosnę, kiedy wygłodzi Ruszczuk i Silistrję, a zdobywszy przesmyki Bałkanów, zaleje całą Rumelję. Zawierajmy więc traktat, póki pora!

Rozumowaniom tym stronnictwa moskiewskiego, midhatyści a właściwie anglofile przeciwstawiają argumenta równie silne. Naprzód podnoszą oni, że poddanie pod protektorat Moskwy i dozwolenie jej mieszania się w sprawy tureckie, narazić może Turcję na niebezpieczne straty. A na poparcie tego proroctwa czerpią dowody z historji upadku Polski, z historji księstw kaukazkich i wreszcie ze świeżych wypadków w Bucharze i Chiwie. Raz wprowadzicie wilka do owczarni, powiadają oni, a on stopniowo wszystkie owce wydusi. Historja wszystkich zaborczych krajów, a Moskwy w szczególności, jest twierdzenia tego dowodem. — Co się tyczy Dardanelów, to wprawdzie na razie niewielkie ponieślibyśmy straty z otworzenia ich Moskalom, ale za to w przyszłości mogłoby się to nam dać porządnie we znaki. Zresztą Dardanele są jednym z fundamentów gmachu tradycyjnej naszej polityki względem Moskwy. A od tradycji odstępować nie chcemy. Tradycja w polityce nie jest nigdy produktem doktryny, ale zawsze i wszędzie wypadkową działania geograficznych i etnograficznych sił. Porzucić więc ją jest zawsze niebezpiecznie, a często wprost samobójczo. W odosobnieniu dzisiejszem Anglji, która porzuciła dawną tradycyjną politykę z roku 1854, a zaczęła hołdować nowatorstwom manczesterskiej szkoły, mamy tego najlepszy dowód. A moglibyśmy jeszcze inne dowody, bodaj nawet lepsze, z historji Austrji i Francji przytoczyć.

O odstąpieniu Moskwie pewnych prowincyj mówić nie możemy. Zbyt to dla nas boleśna kwestja, zanadto kochamy każdą piędź ziemi tureckiej, abyśmy mogli z zimną krwią i z akademickim spokojem rozbierać tę kwestję.

Co się zaś tyczy położenia naszego na teatrze wojny, to ono wcale tak złem nie jest. Wprawdzie straciliśmy 150 tysięcy żołnierzy, ależ Moskwa straciła ich przeszło 200 tysięcy. Zima dla Moskwy jest straszną, zabójczą i kosztować ją może drugie tyle co cała letnia kampania. Oprócz tego przyznaje dzisiaj Moskwa sama, że wojska ma za mało, aby i czworobok forteczny oblęgać mogła i forsować wąwozy Bałkanów. Nadto rekrut moskiewski nie tak prędko przekształca się w żołnierza jak rekrut turecki. Więc na wiosnę, gdy wystawimy 300 tysięcy świeżego żołnierza, będziemy nawet silniejsi od Moskwy. Powinniśmy tedy wytrwać koniecznie, bo wytrwałość może nas do zwycięstwa doprowadzić, gdy natomiast ustępując teraz, zniszczylibyśmy samowolnie wszystkie te korzyści, jakie przyniosło nam męztwo naszych żołnierzy.

Takie tedy dwa stronnictwa, o takich zasadach i takich dążnościach, walczą teraz ze sobą na bruku stambulskim i w gmachu Wielkiej Porty. Staraliśmy się jak najobjektywniej przedstawić ich argumentacje i jak najlepiej dać je poznać czytelnikowi, aby mógł bacznie odtąd śledzić ich walkę. A walka ta jest zażartą. — Wczoraj jeszcze donoszono, że stronnictwo pokojowe bierze górę i że sułtan przechyla się ku niemu. Dzisiaj zaś sygnalizują, że stronnictwo wojownicze, czyli angielskie, głównie pod naciskiem argumentów Sulejmana, przeciągnęło ku sobie sułtana i ster rządu silniejszą niż wprzódy ujęło ręką. Teraz zaś, poznawszy te oba stronnictwa, możemy już rozdzielić nasze sympatje i antypatje, a zdaje się nie potrzebujemy dodawać, że my wszystkie nasze uczucia kładziemy po stronie stronnictwa wojowniczego, i życzymy mu wszelkiego powodzenia. Ponieważ jednak powodzenie to zależy w wielkiej części nietylko od zwycięztw na polu walki, ale i od stanowiska, jakie zajmie względem Turcji Anglia, przeto w następnym artykule rozbierzemy wewnętrzne prądy, działające na tej kupieckiej wyspie, i konsekwencje, do jakich doprowadziła nauka manczesterskiej szkoły.

Przegląd polityczny.

Podczas świąt wydano w świecie dyplomatycznym nowe hasło, za pomocą którego chciano by zakończyć wojnę na Wschodzie, hasłem tem jest: zawieszenie broni, a wydać je miał gabinet wiedeński. Z Berlina donoszą, że myśl gabinetu wiedeńskiego znajduje tam zwolenników, zwłaszcza że i Moskwa nie byłaby przeciwną zawieszeniu broni obecnie, gdy z powodów klimatycznych zawieszenie broni w Bułgarji faktycznie już nastało i przez pewien czas jeszcze potrwać musi. Zdaje się jednak, że Anglia oprze się formalnemu zawieszeniu broni i odniesie sukces bez wielkich wysiłków, gdyż z Konstantynopola nadchodzą autentyczne wiadomości, że stronnictwo oporu aż do ostateczności wzięło tam stanowczo górę nad stronnictwem pokoju, wiadomość zaś, że szwagier sułtana Mahmud Damat odjechał był do Adrjanopola w celu nawiązania z Moskalami rokowań pokojowych, jest z gruntu fałszywą, skoro dzisiejszy telegram donosi, że Mahmud powrócił do Stambułu, a w tym czasie nie czytaliśmy ani wzmianki, żeby szwagier sułtana z kimkolwiek z głównej kwatery moskiewskiej widział się, tem mniej zaś mógł w roli pośrednika o pokój występować.

Półśrodki w polityce, jakim byłoby bez kwestji zawieszenie broni w dzisiejszym okresie kwestji wschodniej, to czysto-austrjacka specjalność; angielscy mężowie stanu mają zwyczaj zaglądać niebezpieczeństwu w oczy i stanowczo kwestje rozwiązywać. Jakoż donoszą dziś z Londynu, że lord Derby polecił pełnomocnikowi angielskiemu przy dworze petersburgskim, ażeby wysondował ks. Gorczakowa pod względem przyszłych warunków pokoju, gdyż od tych wyjaśnień zależeć będzie rodzaj środków, jakich gabinet angielski zażąda od parlamentu. Z góry można już powiedzieć, że kanclerz moskiewski nie powie nic takiego i w takiej formie, coby rząd moskiewski w przyszłości wiązać mogło. Lord Derby a właściwie Disraeli nie zadowoli się temi „wyjaśnieniami“ i skorzysta z nich, ażeby od parlamentu uzyskać przyzwolenie na takie środki, któreby były w stanie rozwiązać kwestję wschodnią w duchu interesów angielskich w myśl Disraelego. Dziś już bowiem zaczyna polityka pierwszego ministra królowej Wiktorji zyskiwać coraz więcej zwolenników w kraju, znikają już powoli przeszkody wewnętrzne, które ograniczały wolność działania Disraelego; obecnie okazuje się już, że Disraeli będzie mógł w danym razie i pod pewnemi warunkami liczyć na poparcie nawet pewnej części zwolenników polityki Gladstona w sprawie wschodniej.

Observer, organ pewnej frakcji gladstonistów, wypowiada już otwarcie, że mogą zajść wypadki, pośród których nie wolnoby Anglii z zasady oświadczać się przeciw wojnie; gdyż zasada taka byłaby niepatrjotyczną i niepolityczną. „Wyznajemy otwarcie — pisze dalej ten dziennik — iż może nadejść chwila, w której Anglia będzie musiała stanąć zbrojnie po stronie Turcji, a w tym razie chcielibyśmy tylko uzyskać gwarancje dla chrześcian, zamieszkałych w państwie ottomańskiem.“ Jesteśmy przekonani, że energiczna i stanowcza postawa Disraelego przeciw Moskwie zjedna mu z biegiem wypadków tak liczny zastęp zwolenników w kraju, że dzisiejsza opozycja zredukuje się do tak małej garstki, iż według znanego aksjomatu mężów stanu angielskich musiałby ją sam Disraeli wytworzyć, gdyby jej nie było.

W telegramach podajemy wiadomość o wystosowaniu przez Grecję *ultimatum* do rządu tureckiego. Dla scharakteryzowania tamtejszych stosunków w obecnej chwili podajemy, co donoszą z Aten do jednego z dzienników wiedeńskich:

„Wszyscy wiedzą już o tem, że Grecja zbroi się od roku, i wyczekuje tylko najkorzystniejszej chwili, w którejby o ile możności z jak najmniejszemi ofiarami przystąpić mogła do akcji. Kreta, ojczyzna najwaleczniejszego z szczepów heleńskich, dała hasło do powstania narodu heleńskiego. Ateński korespondent jednego z pism niemieckich donosi pod dniem 17. grudnia, że w Apokoronie wypędzili powstańcy władze tureckie z wszystkich części wyspy, że obsadzili blokhauzy tureckie i ogłosili niepodległość; Turcy schronili się z mieniem i dobytkiem do ufortyfikowanych miast nadbrzeżnych pod osłonę floty tureckiej. Zresztą wielu Turków zdaje się tym razem łączyć i bratać (?) z chrześcianami, jak gdyby chodziło o obronę wspólnych im interesów.

„Wkrótce uda się ztąd na Kretę znaczna liczba ochotników, nie napotykając najmniejszych przeszkód ze strony rządu. Jeśli powstanie kreteńskie przybierze większe rozmiary, to wobec zupełnego ogołocenia Krety z wojsk tureckich może śmiało liczyć na powodzenie. Dla Epirotów, Tessalczyków i Macedończyków będzie to hasłem do ogólnego powstania. Wśród naprężenia, z jakiem ludność śledzi przebieg rokowań rządu w sprawie nabycia flotyli pancernej, wielką senzację wywołała zakomunikowana Izbie przez ministra finansów Deligeorgisa wiadomość, iż Grecja zakupiła za pośrednictwem ajentów admiralicji angielskiej za bajecznie niską cenę 12 000 beczek angielskich węgli kamiennych. Rząd musi być pewny tego, iż mu się uda zakupić znaczniejszą liczbę statków wojennych, gdyż inaczej nie byłby zakupił tak ogromnej ilości węgla. Dotąd niewiadomo jeszcze, gdzie te okręty zostaną zakupione, to jednak jest pewnem, że przed kilku dniami wysłał rząd w tym celu za granicę 7 milionów franków w złocie. Do Grecji przybywa każdego dnia ogromna ilość broni i materjału wojennego. 150 000 karabinów starego systemu i 96.000 odtylcówek znajduje się obecnie w Grecji częścią w rękach rządu, częścią zaś w posiadaniu komitetów wojennych. Wczoraj przybyły do Aten 4 baterje górskie Kruppa i 2 baterje polne, tak że Grecy posiadają obecnie 14 nowych bateryj kompletnych. Do owych 7 milionów franków przyczynił się narodowy komitet morski datkiem 1 miliona. Wszędzie tworzą się stowarzyszenia dla pielęgnowania chorych, a nawet pensjonaty dziewcząt dostarczają szarpii.“

Z teatru wojny.

Po wielkiem „zwycięztwie“ pod Plewną Moskale ciągle jeszcze wypoczywają. Na całej ich linii od Orhanii i Berkowacza aż do Łomu panuje spokój, przerywany tylko rekonesansowemi strzałami na prawem skrzydle armii carewicza. *Russkij Inwalid*, a za nim inne moskiewskie dzienniki tłómaczą ten spokój potrzebą przygotowania się do dalszej kampanii, która niewątpliwie będzie trudniejszą od bułgarskiej. Dzienniki te obliczają, że dla oblężenia trzech twierdz tureckich (Ruszczuka, Silistrji i Szumli) potrzeba co najmniej 150 tysięcy a drugie tyle, jeżli nie więcej muszą przygotować dla forsowania Bałkanów.

W przeglądzie z 23. grudnia to samo obliczenie przeprowadziliśmy, ale nieco inaczej. Mianowicie twierdziliśmy, i teraz od tego twierdzenia nie odstępujemy, że Moskale muszą oblęgać cały czworobok, to znaczy i Warnę, a w tym celu muszą dysponować 200 tysięczną armią; nadto, na małe we wszystkich bułgarskich miasteczkach załogi przeznaczaliśmy 50 tysięcy, co było wcale nie wiele, zważywszy, że przestrzeń przez Moskali zajęta wynosi około 800 mil kwadratowych. Otóż te 50.000 z rachunku spadają, bo Moskale tworzą właśnie bułgarskie legiony, które będą pełniły w miasteczkach załogową służbę.

Tymczasem na Dunaju przybywa woda, kra się pokazywać zaczyna, zrywają się mosty, a gruda na gliniastych bułgarskich drogach ogromnie utrudnia dowóz do armii.

Tymczasem Serbowie z gorliwością nowicjuszów ciągle posuwają się naprzód, wypierają baszybożuków, zdobywają przez nikogo niebronione, otworem stojące, tureckie wioski — jak gdyby chcieli powetować tak długą bezczynność. Ze wszystkiego, co oni dokonali od początku swego wystąpienia na teatrze wojny, najważniejszym faktem jest połączenie się Horwatowicza pod Berkowaczem z Moskalami. Teraz Widdyń i Belgradczyk są zupełnie odcięte i droga z tych fortec zapewne już wkrótce dozna złych tego skutków. Połączenie się Horwatowicza z Moskalami ma jeszcze to znaczenie, że nieskończenie ułatwia operację na Pirot, operację rozpoczętą od strony Ak Palanki. Jeźli Pirot, wzięty we dwa ognie, nie zdoła się oprzeć, co jest rzeczą możebną, bo przecież miasto to nie jest żadną twierdzą, to wówczas Turcy będą musieli cofnąć się z Etropolskich Bałkanów, żeby bronić Sofii, przed którą Pirot jest ostatnim obronnym punktem. Dla tego to właśnie Ejub basza, jak dzisiaj telegrafują, z Szypki wyruszył z oddziałem wojsk w Etropolskie Bałkany. I dlatego właśnie, jakby swoim siłom niedowierzając, Turcy fortyfikują Ichtiman, już leżący za Sofią, a zamykający dolinę Marycy, a więc i drogę do Adrjanopola.

Zdobycie Liskowacza, którego podobno dokonali Serbowie, i groźby ich względem Niszu, mają wobec położenia pod Pirotem znaczenie co najwięcej trzeciorzędne.

Czarnogórcy po długich mozołach znowu odnieśli nad Turkami pewne korzyści. Mamy tu na myśli walkę pod Dulcigno, nad brzegiem rzeki Bojany, gdzie podobno Czarnogórcy owładnęli oszańcowanym obozem Turków. Jeśli rzeczywiście Czarnogórcy zwyciężyli w tem miejscu Turków, to mogą przekroczyć Bojanę i wojnę przenieść w kraj Mirdytów. — Tymczasem Antiwarska cytadela ciągle jeszcze się trzyma.

Wiadomości, nadchodzące z Armenii, zaprzeczają doniesieniu, że Moskale cofnęli się z Dewe-Bojun. Wiadomości te pochodzą z moskiewskich źródeł i jako takie nie zasługują na bezwzględną wiarę. Że Moskalom jest bardzo źle, a więc że bardzo być może, iż musieli zwinąć oblężenie Erzerum — to nie ulega żadnej wątpliwości. Najpoważniejsze i najbardziej objektywne organa prasy europejskiej w czarnych barwach malują położenie azjatyckiej armii Moskali. Tak np. *National Ztg.* umieszcza następującą korespondencję:

„Wojska tureckie mieszkają sobie wygodnie w Batumie i w Erzerumie, Moskale zaś w swoich letnich namiotach muszą znosić deszcz i śnieg, coraz większe zimno i wszystkie niewygody zimowej kampanii. Na zdobytem przez Moskali terytorjum jest wprawdzie kilkaset nędznych wiosek, ale po części zniszczyli je Turcy, a po części wioski te tak są pozbawione wszelkich zapasów, że pod względem wyżywienia armii, żadnej nie mają wartości. Prawda, że służba transportowa moskiewska prawie nic nie pozostawia do życzenia. Taka jest obfitość wozów i siły pociągowej, szczególniej wielbłądów, iż w danych stosunkach z pewnością więcej zgromadzić nie można było. Ale brak ładu i porządku czasami bardzo dotkliwie uczuwać się daje; tak naprzykład brak transportów żywności opóźnił marsz jenerała Heimana do Erzerum o całe trzy dni.

„Ze wszystkiego tego widać, że armia moskiewska, na niegościnnych równinach i górach Armenii zimująca, będzie miała wiele trudności do zwalczenia i wiele biedy do zniesienia.

„Zalecane zrazu ziemlanki mogą wprawdzie uchronić od wpływów ostrego powietrza, ale doświadczenie okazało, że są one przyczyną tyfusów, i dlatego musiano je całkiem zarzucić. Budowa baraków w tych bezleśnych okolicach jest bardzo trudną i kosztowną, a zresztą baraki, zrobione nie dokładnie i z materjału świeżego, niewyschłego należycie, nie są cieplejsze od namiotów. Z tych powodów zwrócono uwagę na kirgizkie wojskowe kibitki, to jest półkuliste namioty. Ale i te nie wiele pomogą. Słowem, pozycja Moskali jest tak okropną w Armenii, że pomijając już wszystkie inne względy, muszą oni co najprędzej zdobyć Erzerum, jeżeli chcąc uratować swą armię od zupełnej zagłady.“

Dzisiejszy telegram z Konstantynopola i doniesienie *Daily Newsu* głoszą o ciągłem posuwaniu się Moskali w Erzerumską dolinę. Od strony wschodniej i północnej miasto jest już podobno zupełnie otoczone. Zapewne do wiosny operacje moskie będą się ograniczały na strzeżeniu wszystkich dowozowych do Erzerum dróg, a dopiero w kwietniu lub w końcu marca, kiedy już można będzie ściągnąć artylerję, rozpoczną się oblężnicze roboty i bombardowanie. Nastąpi to jednak w takim jedynie razie, jeśli z powodów wyżej przytoczonych Moskale nie będą zmuszeni do cofnięcia się od Erzerumu.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W skutek odezwy namiestnictwa, odczytanej przez przewodniczącego, przy rozpoczęciu wczorajszego posiedzenia a wzywającej Radę miejską do wyboru jednego członka komisji wyborczej w celu uzupełnienia lwowskiej Izby handlowej, — wybrano r. m. Piątkowskiego, na zastępcę zaś r. m. Gromana. Z wniosków postawionych na porządku dziennym przyjęto następujące: a) zaprowadzenie podatku czynszowego na rok 1878 w tej samej wysokości jak w r. b., tj. 5%, z zastrzeżeniem, iż 3½ tegoż podatku przeznacza się na wydatki szkolne, a tylko 1½ na potrzeby gminne; b) uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 2879 zł., na zarząd realności miejskich, na poczet której to sumy znaczna część robót jest już ukończoną — pokrycie zaś jej zapewnione jest oszczędnościami uzyskanemi na innych rubrykach budżetu; c) zezwolono na wykreślenie sumy 1238 zł 25 kr. m. k. z hypoteki realności l. 47 m., pochodzącej jeszcze z r. 1800; d) przyjęto pod własny zarząd kamieniołomy suchodolskie, według wniosków zaprojektowanych przez sekcję III., na koszta zaś zarządu udzielono kredyt w kwocie 4000 złr.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. grudnia.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarpi i potrzeb sanitarnych WW. PP. i 4 X. 2 zł. 60 ct., Weiser ze Sassowa 10 zł.; razem z dawniejszemi 70 zł. 68 ct., 2 napol., 5 duk. i 1 rubel; dalej szarpie i bandaże od pań Krzyżanowskiej i Wandy Boguszowej.

— W kasynie mieszczańskiem odbędą się w dniach 1. i 6. stycznia 1878 próby muzyki pułku br. Ringelsheim, która odegra najnowsze tegoroczne utwory karnawałowe. Ceny wstępu dla członków kasyna i rodziny po 20 ct. od osoby, dla obcych wprowadzonych przez członków po 40 ct. od osoby. Początek każdą razą o godz. 7 wieczór.

— Muzeum przemysłowe miejskie przeniesione ze Strzelnicy m. do ratusza, jest z wyjątkiem Świąt codzień otwarte dla szan. publiczności od godziny 10tej rano do godziny 3ej z południa, mianowicie: w niedzielę bezpłatnie, w poniedziałek za opłatą 50 ct., w resztę dniach 20 ct.

Interesowanym, którzyby ze zbiorów lub biblioteki muzealnej korzystać chcieli, albo swe wyroby, także obcokrajowe celniejsze przedmioty przemysłu i sztuki w muzeum wystawić pragnęli, udzieli na żądanie wyjaśnień biuro muzealne.

— Czytelnia akademicka urządziła w dniu wigilii Bożego Narodzenia dla członków Towarzystwa swego wspólne łamanie opłatkiem, a sposób w jaki ta uroczystość przez naszą młodzież obserwowaną była, powoduje nas do wspomnienia o niej. Zastępca przewodniczącego docent H. Sz. w słowach pięknych przypomniał kolegom swoim obowiązek na nich ciężący — następnie przełamał się z nimi przy życzeniach i ucałowaniach prawdziwie przyjacielskich opłatkiem, przypominając zwyczaj ojców naszych. Młodzież idąc za przykładem jego łamała się między sobą, wśród objawów prawdziwej łączności myśli i czynu. Później gromadka ta pomna pochodzenia swego zaintonowała pieśni narodowe, poczem pożegnawszy się serdecznie rozeszła się, by w gronie rodzinnem święcić uroczystość narodową i religijną.

Z przyjemnością patrzymy na takie objawy zespolenia się naszej młodzieży i zasyłamy jej szczere „Szczęść Boże!“

— Na szpitalik św. Zofii złożył w administracji *Gaz. Nar.* p. Adam Bieńkowski z Czortkowa 2 złr., pani Zofia z hr. Dieduszyckich Matkowska 15 złr., a pani hr. Dulska 10 złr., które odesłano zostały razem z poprzednio złożonemi przez p. hr. Anielę Krasicką 50 złr. na ręce komitetu.

— **Kraków** 27. grudnia. Dzisiejszy *Czas* donosi, że impressario Strakosch zakupił dwa wieczory w teatrze na występy panny Chiomi. Artystka ta wystąpi i ma śpiewać ustępy ze znakomitszych oper. Jest to niedorzeczność. Pannę Chiomi widzieliśmy we Lwowie i wiemy, że śpiewaczka ta odznacza się głównie wyborną grą dramatyczną, która naturalnie w koncercie nie może być uwidocznioną.

— **W teatrze „An der Wien“** przedstawiają obecnie nową operetkę Offenbacha p. t. „Jar-

mark w St. Laurent". Ma to być jedna z najlepszych operetek Offenbacha, a na równi z muzyką ... libretto, nader komiczne.

— **Tlen w stanie płynnym.** O nieskończenie ważnej zdobyczy na polu nauki doniósł telegram z Genewy do akademii paryskiej. Oto p. Raoul Pictet udało się przy ciśnieniu 320 atmosfer i przy 140 stopniach zimna przeprowadzić tlen, który dotąd był uważany jako gaz stały, ze stanu gazowego w stan płynny.

Oryginalnym zbiegiem wypadków p. Cailletet, słynny chemik z tego, że mu się udało niedawno przeprowadzić w stan płynny inny gaz stały, tlenek azotu, doniósł akademii paryskiej, że zdołał równocześnie i tlen i tlenek węgla przeprowadzić w stan płynny. Tym sposobem zostają jeszcze tylko dwa gazy, których dotąd w stan płynny przeprowadzić nie zdołano, a mianowicie wodór i azot. Pod względem naukowym a niewątpliwie także i pod względem praktycznym, przeprowadzenie tlenu i innych wymienionych powyżej gazów w stan płynny ma olbrzymią doniosłość. To też w świecie chemików paryskich, jak donoszą depesze, panuje radość niesłychana, raz dlatego, że Francuzi dokonali tej zdobyczy na polu nauki, a powtóre, że zdobycz ta tak świetny plon obiecuje.

— **Dla dziesięciu centów.** Pewien kupiec w Stolbrach polecił posługaczowi publicznemu przenieść pakę z miejscowej stacji kolei żelaznej do swojego mieszkania. Gdy przybyli na miejsce posługacz zażądał 1 złr. 50 ct., kupiec zaś dawał mu tylko 1 zł. 40 ct. Powstała stąd sprzeczka, a gdy żaden z nich nie chciał ustąpić, posługacz zagroził odwołaniem się do policji, widząc zaś że groźba nie skutkuje, pobiegł ze skargą do urzędu policyjnego. Kupiec napróżno już wołał za nim, że mu zapłaci 2 zł. Urzędnik policyjny przed rozstrzygnięciem sporu, kazał przynieść pakę do biura, a po otworzeniu jej, znaleziono wewnątrz 10 000 sztuk cygar przemyconych, a przysłanych z Bogumina. — Nieugiętego kupca przyaresztowano natychmiast.

— **Ustronie Bismarka.** Tajemniczy człowiek z Warcyna nie nadużywa darów fortuny; mogąc olśniewać, żyje skromniej od niejednego barona niemieckiego — pod tym względem i nieprzyjaciel uznawać go człowiekiem żelaznej wstrzemięźliwości. Dwór jego tchnie wielką swobodą, dokoła pełno drzew, bluszczów i wina. Pierwsza sala jadalna jest pierwotnej prostoty; nazwę „sali chińskiej" dostała od obicia upstrzonego paniami z nad Gangesu i rajskiemi ptakami. Nie ma w niej najmniejszej ozdoby, żadnej sztukaterji. Pokój sąsiedni, tak zwany audencjonalny, jest zarazem salą bilardową, przerobioną obecnie na muzeum pamiątek, które Bismark lekceważy, bez względu na osobę od której pochodzą. Bilard zasłonięty zielonym pokrowcem, jest zarzucony prezentami od różnych obywatelstw, dyplomami honorowego obywatelstwa, bogato oprawionemi. Jest to stos rozmaitości, nie mający w swym nieładzie nic artystycznego; można go uważać za sklep handlarza starzyzny. W tych rupieciach spoczywają także: bronzowa statuetka pomnika Fryderyka W.; dyplom obywatelstwa Hamburga; i kałamarz 35cio-frankowy, z czarnego marmuru, na którym spoczywa lew konający. Jest to prezent cesarza zrobiony Bismarkowi, podczas ostatniej jego choroby. Trzeci pokój najciekawszy w całym dworze, ma tylko dwa okna: jest to gabinet kanclerza. Umeblowanie mahoniowe bardzo skromne, przed niem Bismark siaduje w wyłożonym fotelu; sekretarz jego, siedzący zawsze frontem do pana, na krześle skórzanem.

Na wprost fotelu księcia wisi portret hrabianki, pięknej brunetki, z dziwnie czarnemi oczami, ramionami nieco wzniesionemi, a którą Mérimée, tak opisuje: „Pani Bismark ma największą nogę w całem cesarstwie niemieckiem, a pod tym względem córka rywalizuje z matką". Panna Bismark z a[illegible] rozkochała się na balu w pewnym oficerze, który pochodząc ze starożytnej familii nie przyjął ręki ofiarowanej mu przez samego kanclerza, pod pozorem, że jako katolik nie może [illegible]. Bibliotekę kanclerza w gabinecie zastępuje jest wielki zbiór fajek piankowych i czapek wojskowych z szerokim czerwonym lampasem. Tamże jest stos szpad i szabel, godny dobrze opatrzonego arsenału. W każdym kącie, na każdym meblu leżą porzucone rękawiczki. Sofa, w głębi gabinetu, jest niezmiernej szerokości. Na niej wyciąga się kanclerz, czytając dzienniki — zwykle w tem miejscu, leżąc jak próżniak, układa plany, którymi wstrząsa Europę. Dokoła leżą mapy, głównie fortec od strony francuskiej — na nich kanclerz czerwonym ołówkiem robi krzyżyki, zrozumiałe tylko dla niego. Sypialnia ma tylko jedno okno — w niej na łożu ogromnem, familijnem zasypia Bismark. Toaleta zastawiona wielką ilością grzebieni i szczotek — patrząc na te zapasy, można przypuścić, że Bismarck nie ma ich w swoich trzech włosach na całej głowie. Salon jest pokryty kosztownem obiciem, obwieszonym portretami familijnemi i zapełnionym kanapami i fotelami różowo obitemi. Z równą skromnością są umeblowane pokoje pani i panny Bismark; u pani Bismark główne miejsce zajmuje tęgi kufer. Kanclerz pokazując muzykantom saskim, którzy go z owacją nawiedzili, małżeńskie sanctuarium, rzekł wskazując na kufer: „Czy widzicie ten kufer? to moja żona jest przy nim kasjerem; radzę wam, jeżeli jesteście żonaci, oddać worek z pieniędzmi w ręce żony — najpewniejsza to droga do dorobku." Salon paradny, najobszerniejszy, ma charakter czysto mieszczański. Umeblowanie najwyczajniejsze, ani jednego przedmiotu sztuki, ani kawałka obrazu. Obicia na meblach są tak wytarte, że widać szwy. Już kilkakrotnie cesarz przysłał Bismarkowi swoich tapicerów, lecz ten zawsze ich odprawił, nie dopuszczając żadnej elegancji. Jedyny przedmiot zwracający uwagę w salonie, jako przedmiot pamiątkowy, jest ciężki stół, na którym podpisano traktat frankfurcki. Jest to stół [illegible]. Stół ten jednak ma dla kanclerza wielką wartość, kiedy [illegible]. Wiadomo, że Bismark mieszkał w Wersalu, stołu nie chciał wydać, w chwili wyjazdu kanclerza podsunięto stół podobniuteńki, a autentyk pokryjomu zabrano. Z paradnego salonu przechodzi się do sali balowej. Salę taneczną Bismark zrobił z kaplicy.

— **Beatrix Cenci**, kustosz archiwum rządowego w Rzymie wydał biografię Franciszka Cenci i jego rodziny. Z opowiadania jego opartego na aktach zupełnie inaczej przedstawia się obraz Beatricy Cenci niż ją malarze i poeci przedstawili, a mianowicie [illegible] była przyczyna, dla której Beatrice z macochą i braćmi, przyprawiła ojca swego o śmierć, za co straconą została. Była źródłem dla wszystkich o tym krwawym dramacie [illegible] z faktami. Niemniej dowodzi Bertolotti, że portret Beatricy Guido Reni w galerji Barberlnich w Rzymie, nie mógł być malowany z natury i przed samem jej straceniem, gdyż Guido Reni nie był wówczas w Rzymie za życia Beatricy i nie mógłby jej malować w więzieniu, gdzie była osadzoną, [illegible] że wbrew twierdzeniu różnych pisarzy, którzy przedstawiali Beatricę ja-

ko 16letnią dziewczynę, miała ona w chwili śmierci lat 22.

— **Dzien. Pozn. i jubileusz Kraszewskiego.** Dzienniki lwowskie pierwsze podały wiadomość, że jubileusz Kraszewskiego będzie 3. maja przyszłego, uroczyście obchodzony w muzeum Narodowem w Rapperswylu, i że jubilat ma być na nim obecny. To się widocznie dziennikowi nie podobało, ponieważ niedawno twierdził, że „zapewnić może zasięgnąwszy informację, że wiadomość ta zwłaszcza co do ostatniego punktu jest mylną."

5. grudnia sprostowanie następne przesłane zostało *Dziennikowi Poznańskiemu* przez Zarząd muzeum Narodowego: „Dnia 3. maja przyszłego będzie obchodzony w muzeum Narodowem jubileusz jednego z członków dyrekcji, szanownego J. I. Kraszewskiego; współudział ziomków z różnych dzielnic Polski jest obiecany i ma być znaczny. Obecność na uroczystości jubilata zależeć będzie od jego stanu zdrowia, w tej chwili bardzo wątłego. Mamy nadzieję, że się polepszy i że będzie mógł uczestniczyć w tej uroczystości."

Zamiast ogłosić to sprostowanie, *Dziennik Poznański* czyni opozycję przeciw obchodowi w dniu 3. maja, ponieważ byłoby to demonstracją polityczną; tak jakby zasługi Kraszewskiego były tylko ściśle literackie, a nie narodowo-polityczne. Dziennik wielkopolski bardzo mylnie twierdzi, że nikt z tego powodu do Rapperswylu nie przybędzie, uprzedza wreszcie, że dotąd (zapewne w Poznaniu) dzień obchodu nie jest naznaczony.

Cóż jednakże jest właściwszego jak oddawszy hołd pamiętnej rocznicy 3. maja, uczcić zasłużonego męża w instytucji do której Zarządu należy? Wieleż razy Polacy z różnych dzielnic brali udział w Rapperswylu w narodowych uroczystościach!

— **Cesarz brazylijski i muzeum narodowe.** Wiadomo, że Don Pedro odznacza się większem dla Polski współczuciem niż inni monarchowie, interesował się muzeum Narodowem i z tego powodu była korespondencja pomiędzy Zarządem muzeum i legacjami Brazylii w Bernie, Paryżu, Rzymie i Londynie. Hr. Plater przesłał w darze cesarzowi pakę z cennemi pamiątkami historycznemi; to spowodowało cesarza do przesłania mu następnych wyrazów dziękczynnych za pośrednictwem legacji Brazylii w Bernie.

Bern, 11. grudnia 1877 r.

Dostojny panie hrabio!

Mam zaszczyt Go uwiadomić, że Jego cesarska Mość brazylijska otrzymała pakę z ważnemi pamiątkami historycznemi, którąś raczył Jej przesłać, i poleciła mi oświadczyć panu hrabiemu najszczersze dzięki za ten objaw uprzejmości.

Racz panie hrabio przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Henryk M. Lins de Almewda.

Odezwa Zarządu muzeum Narodowego do Szwajcarów w celu przesłania szarpij, bandażów i płótna dla rannych w Turcji, pomiędzy którymi wielu Polaków się znajduje, mianowicie jeńców, jak najlepiej przyjętą została. Zarząd muzeum ofiarował sam sto funtów szarpij; ogromna paka już posłaną została do Turcji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24. grudnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 8·50 do 10·25 zł.
Żyto 100 kilogramów od 6·— do 6·75 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 6·— do 7·50 zł.
Owies 100 klgr. od 5·80 do 6·25 zł.
Hreczka 100 klgr. od 4·75 do 5·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·50 do 7·— zł.
Proso 100 klgr. od 5·50 do 6·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5·— do 9·— zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 8·25 do 9·75 zł.
Bobik 100 klgr. od 6·75 do 6·90 zł.
Wyka 100 klgr. od 4·75 do 5·25 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 25—50 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od 33·— do 36·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kminek 100 klgr. od 44·— do 46 — zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 15·— do 16·25 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 13·75 do 14·— zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 15·— do 16·50 zł.
Rzepik letni 100 klgr. od 13·75 do 14·25 zł.
Lnianka 11·30 do 12·40 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 11·75 do 13·25 zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 9·— do 9·75 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·— do 29·20 zł.

Lwów dnia 21. grudnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 9·50 do 10·— zł., biała od 9·75 do 10·— zł., żółta od 9·— do 9·50 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·25 do 6·50 zł., średnie —·— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. [2]Owies od 6·— do 6·25 zł.— [2]Groch do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. [2]Wyka od 5·— do 5·25 zł.— [2]Bób od 8·50 do 9·— zł. — [2]Kukurudza stara od 6·25 do 6·50 zł., nowa od 5·50 do 6·— zł. — [2]Rzepak zim. od 15·25 do 15·75 zł. — [1]Rzepak letni od 14·— do 14·25 zł. — [1]Lnianka od 12·— do 12·25 zł. — [2]Nasienie lniane od 12·— do 12·50 zł. — [2]Nasienie konopne od 8·50 do 9·— zł. — [3]Koniczyna od 44 do 50·— zł. Kminek od 44·— do 48·— zł. — Anyż od 34·— do 36·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 29·60 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach nłamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) —. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 59.$^1/_4$; rubel 1.19$^1/_2$; napoleondor 9.64.

Telegramy innych pism.

Konstantynopol dnia 25. grudnia. Na wczorajszej radzie wojennej postanowiono, utrzymując bułgarski czworobok forteczny, i uczynić Adrjanopol podstawą nowych operacji. Sulejman i partja wojenna wzięła górę. Sułtan, który się już przechylał do pokoju, zmienił znowu swe opinie. To zwycięztwo wojowniczej partji przypisują wpływom Layarda. Ks. Reuss i hr. Zichy nie są w stanie przeforsować swych rad. (*S. u. F. C.*)

Paryż d. 25. grudnia. Waddington zachowuje się zimno i obojętnie, a nawet odpychająco względem angielskich usiłowań, mających na celu zbliżenie Francji do Anglii. Nominacja Decazesa na posła w Petersburgu nabiera prawdopodobieństwa. Hohenlohe wraca 10. stycznia. Roboty na polu wystawy skończone będą przed terminem. (*S. u. F. C.*)

Londyn 25. grudnia. Niemcy zapytały tu poufnie, czy rząd angielski zamierza uzbrojenia swe posunąć tak daleko, aby zupełnie przygotować się do wojny, a wysyłając statki i wojsko na morze Śródziemne, czy myśli odpowiednie wojownicze zająć stanowisko w pobliżu teatru walki. Derby odpowiedział wymijająco, naprzód, że ewentualna akcja rządu zależy od wotum mającego się zebrać parlamentu, a następnie, że Anglia jak dotąd, tak i w przyszłości działać będzie w porozumieniu z mocarstwami, które przecież bez wątpienia uważać będą za niezgodne z swemi interesami, jeżeli Moskwa przekroczy te granice, które przecież sama uważała jako nietykalne przy rozpoczęciu wojny. Jeżeli Anglia w tem wszystkiem weźmie inicjatywę, to przecież ztąd jeszcze nie wypada, aby miała nie przywiązywać wagi do zgody z mocarstwami, zwłaszcza że ta zgoda tem łatwiej da się osiągnąć, ile że Anglia w kwestji wschodniej europejskie interesa uważa właśnie za swoje własne i bynajmniej nie dąży do osiągnięcia jakichkolwiekbądź wyłącznych dla siebie korzyści. Zresztą Moskwa może zapobiedz interwencji Anglii, przystając na jej medjację, do której angielski gabinet przy sprzyjających okolicznościach gotów jest powrócić a nawet w tym celu zaproponował Porcie, aby na podstawie najnowszego swego okólnika ułożyła pozytywne wnioski (*S. u. F. C.*)

Brody d. 26. grudnia. W skutek przewozu 30.000 jeńców tureckich, a także rannych i chorych Moskali, pociągi towarowe zostały wstrzymane na liniach południowych i zachodnich. (*N. fr. Presse.*)

Londyn d. 25. grudnia. Gladstone odwołuje publicznie podniesiony przez niego niedawno zarzut przeciw Midhatowi, jakoby ten miał za czasu swych rządów popełniać okrucieństwa.

Do *Daily Telegraph* donoszą d. 23. grudnia z Szypki, że silny korpus wojska pod wodzą Achmeta Ejuba dąży ku Sofii.

Z Kamarli donoszą d. 23. grudnia, że nowych walk nie było, i że straszne śniegi w górach tamują wszelkie ruchy. Małe utarczki w wąwozie Pirotu wypadły na korzyść Turków. Nowe wojska przybywają z Konstantynopola. Wąwoz Ichtiman fortyfikują. (*N. fr. Pr.*)

Erzerum d. 25. grudnia. Moskale coraz silniej osaczają nasze miasto. Oczekiwane są krwawe boje. (*Daily News*).

Plewna d. 25. grudnia. Po zdobyciu Plewny znaleźli Moskale tysiące rannych, pozbawionych wszelkiej żywności i pieczy lekarskiej. Dlatego to pomimo starań moskiewskich, setki z nich umierają dziennie. (*Daily News*).

Konstantynopol d. 26. grudnia. Izba deputowanych jeszcze w tym tygodniu wypracuje adres w odpowiedź na mowę tronową. Spodziewają się, że adres będzie zredagowany w duchu wojennym. Szejk-ul-islam pracuje gorliwie nad tem, aby skłonić deputowanych do polityki, propagującej prowadzenie wojny na zabój. (*Frmdbl.*)

Tryest 26. grudnia. Z Aten donoszą, że Kreteńczycy wybrali sobie rząd prowizoryczny, który ze swej strony mianował czterech wojskowych komendantów. Dotąd ma być przeszło 8000 powstańców pod bronią. Broń otrzymali z Aten. (*Tagblatt.*)

Belgrad 25. grudnia. Wczoraj odwiedzał książę armię serbską, która Nisz oblęga. Bombardowanie Niszu rozpoczęło się w obecności księcia. Pułkownik Horwatowicz połączył się z Moskalami d. 25. w wąwozie św. Mikołaja. Pod Pirotem rozpoczął się atak.

Na placu boju pod Ak-Palanką zostawili Turcy wielu poległych, których Serbowie pogrzebali. Jeńców odesłano do Aleksinacza. (*Tagblatt.*)

Berlin 26. grudnia. Słychać, że dyplomacja angielska znowu powzięła zamiar obsadzenia Konstantynopola angielskiemi wojskami i tym razem chce ten zamiar wykonać, gdyż Layard miał zawrzeć układ z Portą, według którego, gdyby Moskale przeszli Bałkany, armia angielska w sile 60.000 żołnierza obsadzi i bronić będzie Konstantynopola. Tytułem wynagrodzenia kosztów ma Anglia otrzymać wyspę Kandję. (*Tagblatt.*)

Bukareszt d. 25. grudnia. Z powodu zimna wstrzymano operacje w Szipce i w Kamarli. Przednie straże korpusu operującego przeciw Widdyniowi zajęły d. 22. Arczer-Palankę, o 25 kilometrów od Widdynia oddaloną. Oddział ten powinienby już być pod Widdyniem. Wczoraj przybyło tu koleją 630 tureckich jeńców, rannych i chorych, i 10 oficerów; wszyscy byli w najsmutniejszym stanie i zaraz pomieszczono ich w szpitalu. Za Turkami przybyło 200 rannych i chorych Rumunów. Osman basza został w Frateszti. W. książę Aleksy i książę Szachowski znów tutaj przybyli. Księcia Karola spodziewają się w czwartek z trofeami z Plewny; będzie uroczysty pochód.

Właśnie skończył się pogrzeb przedwczoraj zmarłego jenerała Golesku; oddano zwłokom wojskowe honory, obecni byli ministrowie, senat, Izba deputowanych; zwłoki odwieziono do dóbr familijnych. (*Presse*).

Konstantynopol dnia 25. grudnia. Turcy odparli Serbów pod Jaworem, zadali im znaczną klęskę i ścigali ich aż za granicę Serbii. Telegramy z Razgradu donoszą o drobnych utarczkach. (*Agence Havas*).

Belgrad d. 26. grudnia. Pogłoski krążą, że Serbowie zdobyli dzisiaj Pirot, wzięli jeńców, i zdobyli dużo armat; ale nie ma jeszcze urzędowego doniesienia. Porażka Serbów pod Jaworem zmusiła ich do cofnięcia się do swego kraju; rząd nie ogłosił jeszcze żadnego o tem sprawozdania. (*Tgblt.*)

Belgrad d. 26. grudnia. Korpusy Lesziania i Benickiego zajęły Leskowacz i Kurszumlie. Znaleziono tam wiele bydła i żywności, tak, że na razie przywóz ze Serbii jest niepotrzebnym. (*Tgblt.*)

Warna d. 25. grudnia. Danisz-effendi, cywilny gubernator Szumli, zażądał od Bułgarów 2.000 podwód w celu przewiezienia wojsk i żywności przez Bałkany do Rumelii. Garnizon Razgradu rozpoczął już marsz za Bałkany. (*Tgblt.*)

Bukareszt d. 26. grudnia. Telegram głównej kwatery, przez Totlebena podpisany, stawia kolejom rumuńskim i południowo-moskiewskim jeszcze większe jak przedtem żądania, gdyż w ostatnich dniach zabrakło sucharów, a opału ciągle brakuje. Z Kijowa nadesłano 38 ciężkich dział z amunicją, jak słychać, dla uzbrojenia przyczołków mostowych. (*Tgblt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Postępowanie z prasą, proces, o którym mówią, że ma być wytoczony autorom znanego programu wyborczego, i w ogóle rozporządzenia najnowsze władz politycznych u nas, stały się powodem niemałego zdziwienia mieszkańców naszego miasta. Obostrzenia podobne są zwykle cechą nieufności i miewają miejsce w czasach zaniepokojenia umysłów i niebezpiecznych dla państwa agitacyj. U nas tymczasem śladu niemasz żadnej agitacji, spokojność panuje zupełna, a z powodu wypadków na Wschodzie Polacy w kraju nie przedsięwzięli i nie myślą przedsięwziąć żadnego działania. Upominanie się o to, żeby delegacja głos zabrała w Radzie państwa i zdjęła maskę z caratu przedstawieniem ucisku polskiego, w żaden sposób nie może być przedstawionem jako czynność nielegalna. Że zaś spokój u nas panuje zupełny, nie ma nawet śladu jakichś choćby tajemnych agitacyj, za to możemy zaręczyć. Ci więc, którzy we Wiedniu inaczej przedstawiają usposobienie polskie w Galicji, a zwłaszcza we Lwowie, bałamucą tylko rząd i wywołują z jego strony rozporządzenia, świadczące o nieufności, której niczem uzasadnić nie można. Zwracamy też uwagę kogo należy, że jak z jednej strony obostrzenia, o których mowa są zupełnie niepotrzebne, tak z drugiej strony mogą one wywołać usposobienie, które wcale pożądanem być nie może. Gdy Polacy gorliwiej niż kiedykolwiek okazują się dbałymi o całość i potęgę państwa, nie należy im okazywać, iż dbałość taka źle jest u góry widzianą.

Zwołanie parlamentu angielskiego o trzy tygodnie wcześniej niż wypadało, zaniepokoiło w wysokim stopniu dwory trójcesarskiego przymierza, a przedewszystkiem Berlin. Szczególnie następująca okoliczność wzbudziła wielkie obawy. Przypomniano sobie, że w mowie tronowej zamykającej parlament latem, znajdował się ten ustęp: „Rząd mój natychmiast powoła parlament i opinii jego zasięgnie, gdy przyjdzie do przekonania, że bieg wypadków zmusza go do porzucenia dotychczasowej naszej polityki i każe nam opuścić teren warunkowej neutralności a przyjąć rolę czynną." A więc rozumowano w Berlinie — pierwsza część tego zdania została spełnioną, parlament został zwołany; należy się więc spodziewać, że i druga się spełni, że Anglja podejmie rolę czynną, zwłaszcza, że wiadomą jest rzeczą, iż gabinet dzisiejszy rozporządza znaczną większością tak w Izbie gmin jak i w Izbie lordów. Opozycji więc ze strony parlamentu nie można się wcale spodziewać. Ztąd wielkie obawy w Berlinie, jeszcze większe w Petersburgu, wykolejenie się zaś zupełne w Wiedniu. Co do ostatniego, odwołujemy się na twierdzenie wiedeńskiego korespondenta *Daily Telegraph*, miewającego informacje prawdopodobnie wprost z ambasady:

„Gdy otrzymano tu wiadomość o przedwczesnem zwołaniu parlamentu, pisze rzeczony korespondent, rząd tutejszy stracił głowę, a co najgorsza, że dowiedziano się, iż i w Berlinie wiadomość ta raziła wszystkich piorunem. Ks. Bismark pomimo swej przezorności i zręczności, podchwycony został z nienacka, w skutek czego uwagi przyjacielskie, jakie zwykły nadchodzić z Berlina do Wiednia, nie zostały tym razem nadesłane. Ale ta niepewność nie długo trwała w Wiedniu. Nadeszła wkrótce depesza oficjalna (nie potrzebuję mówić zkąd ona pochodziła), która uspokoiła hr. Andrassego i jego kolegów. Depesza ta dała do zrozumienia, że rząd angielski nie powziął jeszcze stanowczej decyzji i że przeto dla dyplomacji jest jeszcze otwarta droga do akcji. To uspokoiło zupełnie sfery tutejsze."

W Berlinie jednak jak się zdaje, nie zadowolniono się tak małą rzeczą. Bo oto donoszą do *Sonn- und Feiertags-Courrier*, że rząd niemiecki zapytywał poufnie lorda Derbyego o zamiary Anglii. Wymijającą odpowiedź Derbyego znajdzie czytelnik w rubryce telegramów.

W przedmiocie sprawy papieskiej otrzymujemy dzisiaj z Rzymu wiadomość, że większość kardynałów chcąc dać do zrozumienia, że bynajmniej nie rezygnuje ze świeckiej władzy papieża, postanowiła na stolicy świętej osadzić koniecznie rodowitego Włocha. Albowiem tylko Włoch mógłby rościć pretensję do zostania świeckim księciem Rzymu. Wybór Włocha, rozumie się takiego, któryby przymiotami swemi odpowiadał zupełnie tej wysokiej godności, najbardziej, jak każdy rozumie, przypadałby do naszego gustu.

Belgrad d. 27. grudnia. Austrjacki ajent dyplomatyczny, książę Wrede, z polecenia rządu swego oświadczył w Belgradzie, iż Austrja z góry podnosi stanowczy protest przeciwko wszelkiemu usiłowaniu przeniesienia akcji serbskiej w kierunku, mogącym dotknąć interesa monarchii austrjackiej jako mocarstwa graniczącego. A toby się stać mogło wojenną lub rewolucyjną akcją w Bośnii i Hercegowinie. Rząd serbski w skutek tego oświadczenia dał w wszelkiej formie zapewnienie, iż dowódzcy naddrińskiego korpusu dano najściślejsze polecenie, wstrzymania się od wszelkich zaczepnych kroków przeciw Bośnii. („Pol. Cor.").

Cetynia 27. grudnia. Czarnogórcy zdobyli szturmem dnia 25. grudnia oszańcowany obóz turecki między Bojaną a Dulcigno, wypędzili Turków w dzikim popłochu z ich stanowisk i wzięli wiele jeńców. Zabrali wiele żywności, amunicji i dwa sztandary i spalili dwa okręty tureckie. [„Presse".]

Konstantynopol dnia 27. grudnia. Mahmut Damat powrócił tu wczoraj.

Telegram z Erzerum donosi, iż Moskwa coraz dalej posuwa się w równinę, aby osaczyć Erzerum. Komunikacja z północo-zachodem już przerwana. Pogoda piękna, ale zimno wielkie. [„Corr. B."]

Bukareszt 27. grudnia. Książę i księżna przybyli tu po południu, witani z zapałem przez ludność.

Wersal 27. grudnia. Parlamentarna komisja ankietowa odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie.

Petersburg dnia 27. grudnia. Dzienniki donoszą, iż Osmanowi baszy przeznaczyć mają miasto Moskwę jako miejsce pobytu.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Petersburg d. 27. grudnia. „Agence russe" pisze: Przedwczesne zwołanie parlamentu angielskiego zachęca Portę do oporu, i zmusi Moskali do pochodu na Konstantynopol.

Rzym d. 27. grudnia. „Italie" donosi: Cialdini podał się do dymisji z posady posła w Paryżu. Villa-Thomas nie przyjął teki oświaty, senator Bargoni przyjął tekę skarbu. Nicotera otrzymał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Londyn d. 27. grudnia. „Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Odpowiedź Anglii na turecki okólnik medjacyjny jeszcze nie nadeszła; mimo to otrzymał Laya. instrukcję zainterpelowania Porty co do kilku punktów.

Lord Beaconsfield miał wczoraj posłuchanie u królowej. Dzisiaj odbyła się narada ministrów.

Londyn d. 27. grudnia. Towarzystwo dla sprawy wschodniej wydało odezwę, podpisaną przez księcia Westminster, lorda Schaftesbury i Mundellę, a oświadczającą, że naglącо jest potrzebnem, od wszystkich warstw ludności otrzymać wyraźne oświadczenie się za neutralnością z stanowczym protestem przeciw wojnie za Turcją.

Na dzisiejszem zebraniu delegatów robotników uchwalono zaprosić towarzystwa rzemieślnicze na mające się odbyć w niedzielę antimoskiewskie zgromadzenie ludu, aby tam zaprotestować przeciw wszelkim rezolucjom, któreby się domagały wojny za Turcją. („Corr. Bur.")

Lwów, z Izby handlowej, 28. grudnia.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	239	50	242	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	115	50	119	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	240	—	243	
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	—	84	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	25
„ „ „ 5 pr. okres.	84	—	84	75
Banku hip. gal. 6 pr.	89	—	89	90
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	94	—	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	75	86	60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89	—	90	50
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	63	5	73
Dukat cesarski	5	68	5	77
Napoleondor	9	63	9	73
Półimperjał rosyjski	9	75	9	92
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	18	1	21
100 Marek niemieckich	59	—	60	—
Srebro	105	—	107	—
Kupony w srebrze	104	50	106	50

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ
WIEDEŃ 27. grudnia 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	162 50.	Węgier. kred.	187.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	82.25
Unionsbank	56 50	Kolej Kar. Lud.	241 75
Nordbahn	191.—.	Kolej Połudn.	74 50
Kolej Alföld.	109.—.	Kolej Elżbiety	150 50
Kolej Lw.-czer.	117.—.	Węg. Nordostb.	106 —
Rudolfsbahn	113.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	—.—.	Galic. indemniz.	86.—
Losy złr. 1864	133.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	94 —.	Losy tureckie	12.—
Węg. galic. kolej	93.—.	Kolej Państw.	254.—
Bankverein	—.—.	Losy węgier.	74.75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59 55

Rosyjski rubel papier. 1.19$^1/_2$. Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 28. grudnia.
godzina 10. minut 50. przed południem.

Akcje kred.	195.70.	Anglo-austr.	81.50
Kolei Kar. Lud.	240.50.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.67 —

Usposobienie słabe.

Berlin d. 27. grudnia. Russ. Bankn. 202.—. Credit. Act. 331.50. Lombarden 125.50. Galizier 101.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.50. Oesterr.-Banknoten 168 30. Usposobienie mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 28. grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

Zaproszenie do przedpłaty.

W styczniu 1878 r. zacznie w Wiedniu co 10 dni wychodzić czasopismo pod nazwą

Wędrowiec,

wydane i redagowane przez **Marcelego Szydłowskiego**, urzędnika przy Union-banku, właściciela c. k. konc. biura ajencyj, wydawcy i redaktora niemieckiego czasopisma „Universal Verkehrs Halle“ w Wiedniu.

Przedpłata całoroczna 4 zł. 60 ct., półroczna 2 zł. 30 ct., kwartalna 1 zł. 15 ct.

Od całorocznej przedpłaty przeznacza redakcja 10 prct. na założenie stypendjum dla uczącej się ubogiej galicyjskiej młodzieży, drugie 10 prct. do zakupienia losów na korzyść całorocznych abonentów.

O liczny udział uprasza: **Redakcja „Wędrowca“**, w Wiedniu, Scherzergasse 8. 4199 1—3

Dobra na sprzedaż,

obejmujące w obszarze 1.200 morgów ornej ziemi, 200 morgów łąk, 860 morgów lasu, w dwóch folwarkach z zabudowaniami w najlepszym stanie, gorzelnią i wolownią murowaną. Cena 250.000 zlr. w. a., z której może być potrącona pożyczka bankowa 124.000 zlr. w. a. Bliższa wiadomość w **kancelarji adwokata** 4045 7—24

Dr. Aleksandra Janowicza
we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej l. 4.

Michał Szyszkowski

doktor wszech nauk lekarskich,

po kilkoletniej praktyce szpitalnej w kraju i zagranicznej, osiadł jako nadworny lekarz J. O. książąt Sapiehów i ordynarjusz szpitalika w Krasiczynie. Ordynuje od godziny 3ej do 4ej popołudniu; dla biednych bezpłatnie. 4177 2—15

Koncesjonowany budowniczy
i geometra trybunalny,

oraz leśnik z wyższym państwowym egzaminem, opatrzony dekretami rządowych egzaminów i upoważnień, świadectwami pelnionych funkcyj prywatnych, podejmuje się na żądanie właścicieli dóbr w kraju lub za granicą, wszelkich czynności w zawód budownictwa lądowego i wodnego, geometrji i regulacji lasów wchodzących; wszedłszy także w akord przyjęcia stałego obowiązku. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności księgarnia Wgo Milikowskiego w Stanisławowie. 4200 1—3

Realność
z ogrodem

we Lwowie, jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Z ceny kupna, kwota 3.300 zlr., pozostać może przy domie. Bliższa wiadomość w sklepie p. Stanisława Sierocińskiego pod l. 2, ulica Akademicka (hotel Georga) we Lwowie. 2—3

Magister farmacji

poszukuje umieszczenia. Adres P. K. p. rest. we Lwowie. 4185 2—2

Poszukuje się do kupienia

Dworek mieszkalny

z ogrodem przy najbliższych od Lwowa stacjach kolejowych, w pobliżu lasu i wody. Upoważniony do kupna p. adwokat **Kornel Hofman** we Lwowie. 4101 2-3

Realność

do nabycia we wsi W., ćwierć mili od Podhajec, składająca się z 50 morgów pola, trzy morgi ogrodu i budynków gospodarskich za cenę nizką.

Bliższa wiadomość u właściciela H. Gabrusiewicza w **Kotuzowie** poczta Podhajce. 1—3

Stosując się do wielostronnie objawionych mi życzeń Szanow. Publiczności, **przeniosłem d. 8. b. m. mą Cukiernię** z kamienicy p. Szłoserowej gdzie lokal miałem za szczupły, niewygodny i przystęp utrudniony, **na przeciwległą stronę rynku** do kamienicy p. Wertheim obok takzwanej cyrkularnej apteki.

Mój nowy lokal urządziłem odpowiednio obecnym wymaganiom, o czem uwiadamiając Szan. Publiczność upewniam, iż starać się będę skrzętną i rzetelną usługą, szybkiem i ścisłem wypełnianiem tak miejscowych jak i zamiejscowych poleceń, nietylko usprawiedliwić dotychczasowe zaufanie ja kiem się szczycę, ale takowe wzmocnić.

Przy zbliżających się świętach polecam: wszelkie ciasta, torty, cukry desserowe i do ozdobienia Bożych drzewek, niemniej gotowe drzewka, oraz wszelkie w zakres cukierniczy wchodzące wyroby po najumiarkowańszej cenie. 417: 3—3

Stryj d. 16. grudnia 1877.

Uniżony sługa

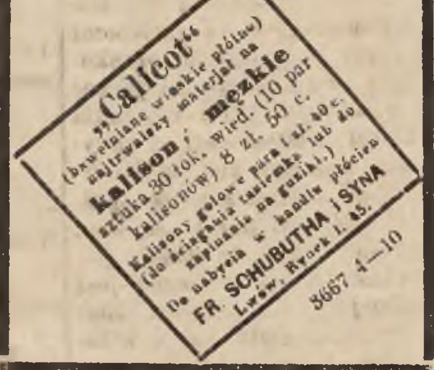
Jan Tuczapski.

Pierwsza gal. fabryka korków A. W. Grotta i Spółki

przy ulicy Pańskiej l. 13, poszukuje

praktykanta

od 15 do 16 lat, z dobrego domu i dobrego prowadzenia się. 4186 2-4



Dobra
Babice z Zarzyczem

w starostwie Rzeszowskiem położone, przy drodze powiatowej, o dwie mile od Rzeszowa, są z wolnej ręki do sprzedania. W. dr. Rybicki w Rzeszowie udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień. 4182 2—5

Ważne dla kantorów
i zakładów kupieckich.

Polecam w najlepszej jakości i po najtańszych cenach wszelkiego rodzaju *atrament, papier i książki do kopiowania*, tudzież *prasy do kopiowania z drzewa i żelaza*, dalej *pargaminowe woreczki* na próbki z metalowem zamknięciem, *listy frachtowe* do wysyłek towarów pociągami ciężarowemi i pospiesznemi, *książki kupieckie*, mocno oprawione, *gładkie i liniowane* z rubrykami na należytości i bez, *książki rachunkowe i conto correnti*, tudzież wszelki *papier rastrowany, listowy, koperty konopne, pieczątki*, jakoteż *bilety adresowe i wizytowe* z dowolnem wybiciem firmy, najpiękniej wykonane i po najtańszych cenach. 4160 2—3

A. Jonas,
we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 5, obok restauracji pod „Gruszką.“

Specjalności
aptèki pod „Murzynem“ Józefa Weiss
we Wiedniu Tuchlauben 27,
we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Przeciw osłabieniu nerwów,

niedokrewności, ogólnemu osłabieniu ciała, **po przebyłych, ciężkich, szczególnie chorobach konsumcji umysłowych i cielesnych wytężeniach**, są ocukrowane

Pigułki żelazisto-chininowe

nadzwyczajnej skuteczności, gdyż chinina ożywia przedewszystkiem **system nerwowy**, żelazo zaś tak dalece **tworzenie się krwi** podwyższa, że **ogólne wzmocnienie organizmu** następuje w krótkim czasie. Cena pudełka 1 złr. 20 centów.

Ażeby piękność i zdrowie zębów
zachować, są nasze

PREPARATY SALICYLOWE

najlepszym środkiem konserwującym,

które na tegorocznej wystawie ludowej w Linzu **pierwszą nagrodę, wielki medal srebrny otrzymały.**

Balsamiczno-aromatyczna salicylowa woda do ust, przepyszna woda do ust na stół toaletowy, która oprócz swych części żywicznych i igredjencji aromatycznych zawiera w sobie głównie **salicylowy kwas natronu**, przez co niedopuszcza wydzielaniu się chorobliwych sekrecji błon śluzowych w ustach. Cena 60 ct.

Pieniący się salicylowy proszek do ust, tego środka nie zastąpi żaden inny, jest łagodny, pieniący się, konserwujący, orzeźwiający i udziela zębom czystości mieniącej. Cena 50 centów. 3499 3—6

Pastylki żelazisto-czokoladowe.

Nasze pastylki żelazisto-czokoladowe mają podwójną korzyść, są bardzo pożywne a przytem mają wielką wartość terapeutyczną. Zawierają w sobie takie pierwiastki, które organizm odżywiają i krew pomnażają i ulepszają.

Głównie polecenia godne rodzicom, dbającym o dzieci, które swem bladem wejrzeniem znamionują brak tworzenia się krwi. Cena oryg. pudełka 70 ct.

Ces. król.
wyłącznie uprzywilej.

„Puritas“
(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera, K. Bayera i Leona** fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt. 4028 6—12

Do 1. stycznia 1878 roku

sprzedaje

księgarnia J. K. Zupańskiego w Poznaniu

po cenie o połowę zniżonej

t. j. zamiast 36 marek, **tylko za 18 marek** (złr. 11 centów 7)

Dzieła filozoficzne
KAROLA LIBELTA

obejmujące Isza Serję.

Serja ta sprzedaje się także **pojedynczemi tomami**, o ile one zamykają w sobie całość pewnego dzieła filozoficznego i tak:

Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej jeden tom	3 marki (zł. 1.95).
System umnictwa, czyli filozofii umysłowej dwa tomy	6 marek (zł. 3.90).
Estetyka, czyli umnictwo piękne. Część ogólna. jeden tom	3 marki (zł. 1.95)
Estetyka, czyli umnictwo piękne. Piękna natury, dwa tomy	6 marek (zł. 3.90).

Od ceny tej ofiaruje księgarnia nakładowa ⅓ część na stypendjum Karola Libelta.

Nadmienia się przytem, że od udziału, jaki okaże Szanowna Publiczność w prędkiem rozkupieniu Iszej serji dzieł Libelta, zawisło wyjście następnych seryj, które podług własnego życzenia ś. p. Karola Libelta nie prędzej miała nastąpić, aż pierwsza ich serja się rozejdzie.

Po tak niskiej cenie spodziewać się należy, że i mniej zamożnym podaje się sposobność łatwego nabycia dzieł tak znakomitego pisarza, jakim jest Karol Libelt. 3956 7 7

Nieprzemakalne płaszcze z gumki i materji pakłakowej,

dla pań i mężczyzn, praktyczne do noszenia w mieście i do podróży, szaraczkowe lub siwe: 3623 6—8

Lekki płaszcz do polowania z kapuzą	10 złr. 50 cent.
Gruby do podróży lub polowania	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	1: „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „
Gruby i nader ciepły menżyków damski	16 „ „ 20 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku, tudzież z predniej styryjskiej materji wełnianej nieprzemakalnej, wysyła po **najtańszych cenach** za zaliczeniem należytości. handel sukna **J. Günzberg** w Gracu (Styrja)

Molla proszki seidlickie



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2688 52—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] **apt. J. Beisera**, [x†*] **F. W. Królikowski**, [x†*] **Z. Ruckera**, apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Holm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołozat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzonar apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki, apt. [*] w *Limanowic* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laar; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] V. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig. w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold. w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**

A. MOLL, we Wiedniu, c. k. nadworny liwerant, Tuchlauben Nr. 9.

TAPIOKA
Pana Groult junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3426 9—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, uniknął fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie

Nr. 43.012. 4203 1—3

Obwieszczenie.

Celem wykonania robót murarskich przy budowie gmachu dla pomieszczenia Sejmu i biur Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się w dniu 23. stycznia 1878 na podstawie ofert pismiennych publiczna licytacja, na którą Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12. w południe dnia 23. stycznia 1878 r.**, poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są roboty murarskie, obliczone na 142.573 złr. 93 ct. w. a.

Wadjum ofertowe winno wynosić 2852 złr., czyli 2% od powyż preliminowanej sumy i ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, sposobnych do lokacji kapitałów pupilarnych, a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadjum wyda kasa pokwitowanie i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, tudzież cennik robót, które mają być wykonane, przejrzeć można w kancelarji techniczno artystycznego kierownika budowy przy ulicy Słowackiego pod l. 8. w godzinach przedpołudniowych, gdzie zamierzający ubiegać się o to przedsiębiorstwo zarazem otrzymać mogą wzory do deklaracji, tudzież odpisy warunków i cennika.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 24. grudnia 1878.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek atiastmatycznych** p. Levasseur. aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu,

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materja ów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3413 11—?

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone,—wszelkie inne tympodobne słabości,—zgubne skutki **samogwałtu** u. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu.—Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.

Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 39—48



Ceny staników po 8, 10, 12, 15, do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3686 9—?

Nr. 1428.

Ogłoszenie.

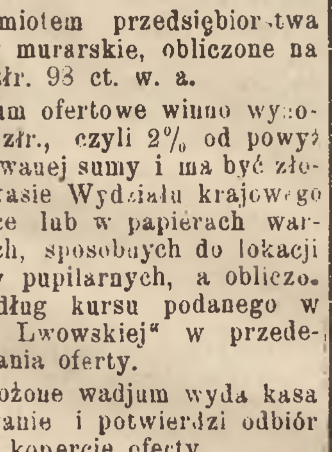
Wydział powiatowy Jarosławski w myśl §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej ogłasza niniejszem, iż budżet powiatowy na rok 1878 jest złożony w urzędzie Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Jarosław 21. grudnia 1877.

Zamoyski,
prezes.

Najtańsze, najwydatniejsze, najtrwalsze

Młynk. do śrutowania.



z pionowemi stalowemi tarczami do mełcia, dające się użyć zapomocą rąk **kieratu lub pary**, wydające mlewa od pół do 12 centr. na godzinę; te do pędzenia kieratem lub parą, dają się **zastosować do mielenia całych szulek kukurudzianych.** Dalej franc. maszyny do przyrządzania karmu, sieczkarnie, maszyny do musowania, do łamania makuchów itp. dostarczają rychło i pod gwarancją, 4042 6 6

Friedländer & Frank,
Wien, III. hintere Zollamtstrasse 9.
We Lwowie u A. Szeliskiego.

Biuro wywiadowcze
Julii Witoszyńskiej
we Lwowie. Rynek nr. 26,

ma do polecenia: guwernantki, dwie Bawarki, rodowite Niemki wysoko wykształcone, posiadające język angielski, niemiecki i francuski, śpiew i grę na fortepianie. We wszystkich tych przedmiotach są wydoskonalone do skończenia edukacji panieńskiej; ma także do polecenia francuska guwernantkę, rodowitą Paryżankę, jakoteż bony i lektorki do niemieckiego i polskiego języka, które mogą się zająć domowem gospodarstwem, krawieczyzną i białem szyciem. 4175 2—3

IGNACY LUKSCH

fabrykant towarów galanteryjnych,

VII Myrtheng 16 skład I. Schotteng 2
we Wiedniu, poleca

na karnawał:

książeczki do wpisywania porządku tańców, ordery i bukiety kotylionowe, druki itp., tudzież wszystkie przedmioty potrzebne do balów i wieczorków tańcujących. 4201 1—1

Obwieszczenie.

Podpisany podaje do publicznej wiadomości, że wydzierżawił od dnia 1. stycznia 1878 r. kamieniołomy miasta Trembowli, i uprasza, by wszelkie zamówienia płyt chodnikowych innych kamieni do podpisanego adresowane były, gdyż tylko podpisany może dostarczać płyty i kamienie różnego rodzaju, które jako prawdziwe trembowelskie uważane być mogą, zaś inny kamień nie wyrówna co do jakości trembowelskiemu. 4212 1 2

Z uszanowaniem

Aba Genser & Comp.
w Trembowli.

Z powodu zwinięcia handlu

ogłasza

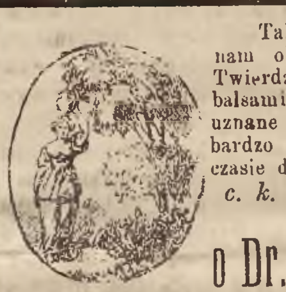
magazyn broni i perfumerji
BONIFACEGO STILLERA
we Lwowie,

zupełną wyprzedaż

wszystkich towarów

niżej cen fabrycznych,

oraz jest do sprzedania przy ulicy Gródeckiej grunt pod budowę kamienicy. 4 4⁸ 3 ?



Tak przezorna na wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
Prof. Raspi *w Wiedniu*

o Dr. Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie: *„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej płci niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytej ospie balsam ten jest jedynym.“*

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. 3509 1—50

Cena słoika wraz z opisem użycia zł. 1·50.

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem.“

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferre, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie i Krakowie w aptekach pp. Mikolascha, Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3150 1—52

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji 3683 26—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

3681 9 ?

1878 Ciągnienie już **2. Stycznia!!** 1878

PROMESY

na

losy kredytowe	losy m. Wiednia
4 zł. 50 ct. i stempel.	2 zł. 50 ct. i stempel.

Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana **zł. 400.000** Główna wygrana

Wszelkie krajowe i zagraniczne **LOSY.** złote i srebrne najnowszego bicia **MONETY**

poleca

na podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

Wechslergeschäft der Administration des

WIEN, Wollzeile 13. **„MERCUR“** Ch. Cohn. WIEN, Wollzeile 13.

3588 3 6

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skorla